Nr. 116. We Lwowie Czwartek dnia 27 Kwietnia 1899 r. Rok XXXII.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie.

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct

Sprawa polska na Bukowinie.

Czerniowce 25 kwietnia.

W numerze sobotnim i następnych podaliśmy wyczerpującą relację o mowie p. Krzysztofa Abrahamowicza, w sprawie języka polskiego w szkołach bukowińskich. Z mowy tej wiał gorący patrjotyzm, a widać było, że poświęcona jest ona świętej dla nas sprawie. Każde zdanie, każda myśl, były wyrazem tego, co mowca, a z nim też i cała Polonia bukowińska odczuwa. Nawet i inne stronnictwa nie mogły zaprzeczyć wielkiej doniosłości mowie Abrahamowicza, a słowa br. W a s s i l k i, który imieniem obozu rumuńskiego przemawiając, nazwał mowę tę „p e ł n ą s z l a c h e t n e g o z a p a ł u“, najlepiej chyba dowodzą, jak nawet sfery, nam nieprzychylne, zapatrują się na wystąpienie p. Abrahamowicza.

Że wywody jego były słuszne i uzasadnione, dowiódł także p. br. Wassilko, który imieniem klubu rumuńskiego oświadczył, że on wnioski p. Abrahamowicza popiera, albowiem byłoby tchórzostwem, gdyby Rumuni narodowość będącą w mniejszości uciemiężali. Dziękujemy p. Wassilce za to oświadczenie, a słowa jego zapiszemy *ad perpetuam rei memoriam.* Daj Boże, iżbyśmy nie znaleźli się kiedy w niemiłej sytuacji, aby obozowi rumuńskiemu przypominać powyższe słowa...

Wracając do mowy i wniosków p. Abrahamowicza, zaznaczyć wypada, że zainaugurowano niemi nową erę w życiu politycznem Polaków bukowińskich. Dzień 20 kwietnia 1899 roku jest dla nas dniem nowej epoki. Sprawa polska po raz pierwszy bowiem w sejmie bukowińskiem weszła pod obrady i głosowanie, a jednogłośne przyjęcie odnośnych wniosków przez *plenum* izby uprawnia nas do konkluzji, że dobra sprawa nasza obecnie weszła w nowe stadjum. Oświadczenie prezydenta kraju, który przyrzekł, że przytoczone przez p. Abrahamowicza krzywdy na korzyść Polaków zbada i nie omieszka ich usunąć, napawają nas ufnością, że i rząd nauką języka polskiego się gorliwie zajmie. Że dotychczasowe krzywdy i upośledzenia dadzą się usunąć, o tem wątpić nie można, sejmowy klub polski bowiem stanowiąc języczek u wagi większości, wpływem swym u rządu i sejmu postarać się może o wykonanie wniosków p. Abrahamowicza przez rząd i krajową radę szkolną. Że rządowi nie bardzo przyjemnem jest wyciąganie sprawy polskiej na Bukowinie, o tem nikt nie wątpi. Przy dobrych chęciach p. Abrahamowicza i gorliwem poświęceniu, z jakiem się tą sprawą zajmuje, spodziewać się możemy pomyślnego rezultatu. Trudne było stanowisko wnioskodawcy; kiedy w komisji administracyjnej przedłożył swoje wnioski, napotkał na wielki opór ze strony członków większości i dopiero po długich a mozolnych pertraktacjach zdołał ich zjednać dla swych wniosków.

Jak już podniosłem, rząd będzie się musiał zająć nauką języka polskiego. Wobec stanowiska, jakie rząd, który zawsze jeszcze liczy się z t. zw. *„Kulturmission der Deutschen“*, zajmuje wobec Rumunów i Rusinów i wobec licznych ciężkich grzechów, jakie wobec Polaków dotychczas popełnił, nie możemy się spodziewać szybkiego wykonania wniosków p. Abrahamowicza; lecz stanowisko klubu polskiego, jakoteż energiczne, a poświęcenia pełne zajęcie się sprawą przez wnioskodawcę, dają rękojmię, iż z czasem doczekamy się wymiaru sprawiedliwości.

Co wreszcie osoby p. Krzysztofa Abrahamowicza dotyczy, to był on zawsze jednym z najgorliwszych szermierzy w obronie spraw narodowych. Jako długoletni poseł na sejm, zawsze używał wpływu swego dla popierania spraw polskich u władz kompetentnych, a jako wiceprezes politycznego „koła polskiego“, nie małe położył zasługi około dobra tego towarzystwa. Idea narodowa znalazła w nim zawsze wśród obywatelstwa ormjańskiego gorącego zwolennika. Kiedy w roku ubiegłym część obywatelstwa ormjańskiego zaczęła się wypierać polskości i co gorsza — nazwała się „nienarodowymi obywatelami“, p. Abrahamowicz był jednym z owych nielicznych, którzy z podziwu godnem zaparciem się, otwarcie, a kategorycznie wystąpili jako Polacy i polsko-narodowy program w komitecie wyborczym popierali. Jego też staraniom udało się obywatelstwo ormjańskie skłonić do przyjęcia sprawy polskiej na Bukowinie do programu stronnictwa, a polsko-narodowemu uczuciu swemu dał obecnie tak chlubne świadectwo. Wystąpieniem swem na pamiętnem posiedzeniu z 2 bm., dał się p. Abrahamowicz poznać jako wierny syn nieszczęśliwej ojczyzny, a bez przesady stwierdzić należy, iż tak fortunnem poruszeniem sprawy polskiej w sejmie bukowińskim, zaskarbił sobie cześć i niezłomne uznanie Polaków bukowińskich.

Na zakończenie dodać musimy, iż w sobotę w nocy sejm nasz jednogłośnie uchwalił znane czytelnikom naszym wnioski p. Abrahamowicza.

Piękna myśl.

Od jednego z naszych czytelników otrzymaliśmy kilka cennych uwag w sprawie emigracji ludu, oraz w sprawie niesienia pomocy włościanom, zmuszonym nieraz nędzą i biedą do szukania lepszej doli, za morzami, na drugiej półkuli. Chociaż nie ze wszystkimi motywami tych uwag się zgadzamy, mimo to przytaczamy je, a może padną one na grunt żyzny, poruszą umysły i skłonią ludzi życzliwych ludowi do zajęcia się myślą autora tych uwag i do wprowadzenia jej w życie.

Uwagi te brzmią:

„Czy świat dąży ku lepszemu? — Takby się zdawało, bo nietylko z kazalnicy nawołują nas do miłości bliźniego, ale w każdym dzienniku, tygodniku, miesięczniku cnota ta w rozmaitej formie bywa sławiona i zalecana. Już siódmy krzyżyk mi cięży, więc dawne czasy pamiętam; otóż pytam siebie, czy bez tych nawoływań dawniej więcej dbano o brać cierpiącą, zajmowano się jej losem? Na to trzeba byłoby dać odpowiedź z historji naszego narodu, przynajmniej z paru stuleci, życia jego publicznego i domowego. A że to pracy wielkiej wymaga, więc zasłaniając się moim późnym wiekiem, uchylam się od niej, bo zawołany na sąd, musiałbym to dzieło niedokończone zostawić...

Gdy *Dziennik Polski* wzywa do składek dla „Zakładu brata Alberta“, lub na rzecz „Stowarzyszenia nauczycielek imienia Tańskiej“ sięgam chętnie do mej dosyć chudej kalety; skoro jednak podnosi się głos w sprawie pomocy dla wychodźców do Kanady lub Brazylji, to się we mnie zmysł krytyczny odzywa. Rozmyślam więc nad tem, komu przyniesie korzyść stworzenie opieki nad wychodźcami — chyba Ameryce, bo dostarczać jej będzie corocznie robotnika, który mając pomoc stowarzyszenia, łatwiej się dostanie na drugą półkulę. Corocznie, mówię, bo smutny stan ludu się nie zmieni, bieda zostanie tą samą, podatki się nie zmniejszą, a klęski elementarne nad ubogiem jego mieniem wciąż ciężyć będą. Nie z powodu nędzy, mówią, wieśniak kraj opuszcza, po sprzedaniu swe własności niejeden całe 1000 zł. z sobą wiedzie. Tysiąc złotych wartująca posiadłość jakże mało przynosi dochodu przy najusilniejszej pracy całej rodziny, bo tę rodzinę trzeba odziać i nakarmić, a ona się zwiększa, kęs zaś ziemi pozostaje ten sam maluczki. Otóż gdy odważni, namowami znęceni, a biedą zniechęceni idą w kraj daleki, nie posyłajmy tam z nimi naszego ubogiego grosza ale zostawmy go dla tych, którzy ziemi ojczystej się trzymają, przyjdźmy z pomocą, by im na niej pracować lżej było. Składki i stowarzyszenia niech mają za cel nabywaie ziemi, którą wychodźcy odsprzedają żydom. Grunta te powinny być rozdawane w dzierżawę najwięcej potrzebującym za małą bardzo opłatą i po pewnym przeciągu lat powinne przechodzić na własność dzierżawcy. Opłata, powtarzam, powinna istnieć, ale tylko dla tego, żeby stowarzyszenie mogło rozciągać opiekę nad pracownikami, mogło uważać, jak też oni z pomocy korzystają, zatem nie przenosić 2% od wartości gruntu. Gdy składki na ten cel stworzą pewną sumę, będzie wybrany zarząd do prowadzenia tego interesu, tylko niech ten zarząd składa się z ludzi, pojmujących potrzebę pracy i ceniących grosz cudzy, pieczy ich powierzony i niech zarząd zostaje nie pod nominalną, ale pod czynną opieką kraju. Gdy niegdyś Tatarzyn plądrował ziemie nasze, niejeden magnat własnym kosztem pułk stawiał ku obronie ludu — czasy się zmieniły, obowiązki jednak pozostały... Na czele wspomnianego stowarzyszenia winnyby dziś stanąć imiona wsławione w naszej ojczyźnie.

I znowu składki, może ktoś powie? Pieniądz ofiarowany na podźwignienie z nędzy wielu rodzin i jednostek, na podniesienie dobrobytu w kraju, chętniej i rychlej płynąć powinien, niżeli datki na posągi dla sławnych ludzi. Niech lepiej „Stowarzyszenie pomocy dla ludu“ nosi nazwę kilku z tych królów ducha, niech pod ich wezwaniem się zawiąże; ale niech korzysta z tych sum, które marmur lub bronz mają pochłonąć. To łatwiej, niżli posągi, rozprzestrzeni wśród ludu całego imię ich, a nawet pojęcie tego, czem są dla swego narodu i na zawsze w pamięci pozostawi wspomnienie tych, z których imieniem złączy się dobrobyt wielu tysięcy istot. Nie idzie zatem, bym nie uznawał potrzeby uczczenia posągiem wielkiego męża, ale niechże te posągi nie mnożą się zbytecznie! Dla kraju tak małego i tak ubogiego, jak Galicja, czyliż niedosyć byłoby jednego, a najwyżej dwóch pomników Mickiewicza! Pamięć wielkich ludzi zachowujmy, czcijmy to, co dała nam ich pieśń, pędzel lub dźwięki tonów, ale nadewszystko umiejmy schwycić to, co w nich najbardziej żywotne było, co do duszy naszej przemawiać powinno, umiejmy, równie jak oni, kochać rodaków. Dajmy tym rodakom nietylko dobre chęci, ale czyny także. Jeżeli corocznie pewna liczba ludu naszego pociągnie ku obcemu brzegowi, to falę tę ustępującą zajmie inna, wschodniego pochodzenia. Na Litwie i litewskiej Rusi Polak nie może nabyć ziemi; pod pruskiem panowaniem czyha Niemiec na nieopatrznych, którzy niepomni swych obowiązków, życiem nad stan doprowadzają swe mienie do upadku, oddają je nieprzyjaciołom. Tu lud biedny ma obok siebie żyda, który doskonale umie wyzyskiwać swe położenie, umie tubylców na kraj świata wyprawiać, a ziemię ich za marny grosz nabywać. Lud zaś nasz nie potrafi rzec takim agentom: „Jeżeli tak jest dobrze w Ameryce, to posyłajcie tam bez zwłoki waszych jednoplemieńców, możeby i im nie wadziło ująć za rydel i motykę, ale tak szczerze, nie przygodnie tylko, jak to czasem się dzieje, bo się zastawiają przy roli naszą pracą“. — Trzeba więc koniecznie stanąć z pomocą tym, którzy dziś jeszcze w kraju pozostali i to co najrychlej.

Dziś, gdy prasa jest siłą, mogącą działać skuteczniej, niżli inne organa narodu, na niej spoczywa obowiązek powstrzymywania ludu od wychodźctwa, ale w tej pracy ustawać nie należy. Żeby ziarno kiełkowało i rosło, trzeba częstego deszczu i promieni słońca; by myśl stało się czynem, pociągać do niej potrzeba częstemi a serdecznemi słowy. *Z. M.*

Niemcy i Anglja.

Ciekawą wiadomość przynosi dziennik *Times* z Melbourne w (Australji). Rząd angielski zawarł umowę z niezależnym królem wysp Tagu, którego drobne państewko wyspiarskie łatwo staćby się mogło łupem któregoś z mocarstw kolonjalnych. Mianowicie Niemcy miały już apetyt na zdobycz i przygotowywały nawet jakąś „akcję“ pod pozorem, że poddani króla Tagu nie zapłacili kupcom niemieckim długu za towary. Owoż układ zawarty między Anglją a królikiem Tagu, stanowi, że król zobowiązuje się nie ustępować swego państwa ani w całości, ani w części nawet pod formą dzierżawy; w zamian za to zobowiązanie Anglja gwarantuje mu niezależność. Oczywiście jest to zaszachowanie zaborczej polityki niemieckiej, które prasę berlińską mocno oburza. Po zatargu samoańskim drugi to już męczący „przyjacielski“ stosunek. Wypadki te nie pozostaną bez wpływu na usposobienie dyplomatyczne. W ostatnich czasach zarówno w Anglji, jak i w Niemczech objawiała się tendencja do nawiązania ściślejszych stosunków. W tej myśli zawarte tajny układ w sprawie zatoki Delagoa, a angielscy mężowie stanu niejednokrotnie podnosili, jak wielką wagę przywiązują do przyjaźni Niemiec. W politycznych kołach poczęte już nawet omawiać prawdopodobny sojusz Anglji, Niemiec, Stanów Zjednoczonych i Japonji. Ten nastrój idyliczny zamąciły zatargi zamorskie, zwłaszcza o wyspy Samoa. W prasie niemieckiej ponowiły się dawne skargi na „przewrotny Albion“, a prasa londyńska i nowojorska nie pozostała dłużna odpowiedzi. Świadczy to, że sympatje między Niemcami a Anglją i Stanami Zjednoczonemi opierają się na dość kruchych podstawach. Okazało się też jeszcze raz, że w stosunkach międzynarodowych żadna sprawa nie jest tak drobna, aby mogła być lekceważona, każda bowiem może być iskrą, którą trzeba gasić.

Kronika naukowa.

(Dokończenie).

Francuski chemik Moissau, sławny ze swych prac, dokonanych przy pomocy pieca elektrycznego, który pozwala utrzymywać niesłychanie wysoką temperaturę, wynalazca sztucznych djamentów, nie przestaje zadziwiać świata uczonego coraz to nowemi odkryciami w dziedzinie chemii.

Pomiędzy wielu produktami, jak np. węglikiem wapnia, służącym do wyrabiania acetylenu, rzadkich metalów, otrzymał także Moissau czysty wapień, którego związek z tlenem jest wszystkim znany, jako wapno niegaszone; posiada on bardzo małą gęstość, niewiele przewyższającą gęstość, tj. ciężar właściwy wody, wygląda zaś, jak żółtawe, krystaliczne blaszki. Metal ten ma nadzwyczaj ciekawe własności, rozkłada np. wodę, odbierając jej tlen i zamieniając się przytem na wapno, a co najważniejsza — łączy się wprost z azotem-gazem, który jak wiadomo, bardzo niechętnie wchodzi w związki chemiczne.

Im temperatura wyższa, tem łączenie się wapnia z azotem odbywa się łatwiej i przy 1200° C. reakcji tej towarzyszy takie wydzielanie się ciepła, że metal rozgrzewa się aż do czerwoności.

Kiedy operacja się kończy, otrzymujemy związek wapnia z azotem, mający formułę N_2C_3, t. j. zawierający dwa atomy azotu, związane z trzema atomami wapnia. Ciało to posiada ciężar właściwy 2.68, barwę ciemno-kasztanowatą; wrzucone do wody, rozkłada ją, tak samo mniej więcej, jak karbid, t. j. metal łączy się z tlenem, a uwolniony azot wstępuje w związek z wodorem, zawartym w wodzie, otrzymujemy więc, zamiast węglowodoru (acetylenu np.) amoniak, który jest połączeniem wodoru z azotem (NH_3). Oprócz tego wytwarza się wapno, które w zetknięciu z pozostałą wodą, „lasuje się“ czyli „gasi“.

Cóż nas obchodzi to wszystko? — może ktoś zapytać. Przepraszam. Czasami niepozorne odkrycie naukowe wywiera wpływ olbrzymi na przemysł i staje się jedną z rękojmi dobrobytu dla przyszłych pokoleń. Tak się właśnie mają rzeczy z odkryciem powyższem. Rozwiązuje ono, w części przynajmniej, problemat interesujący niezmiernie rolników. Agronomja od dawna łamie się z trudnościami przysporzenia ziemi azotu, — tego pierwiastku decydującego o urodzajach, a dostarczanego dzisiaj wyłącznie prawie przez zwierzęta domowe w postaci nawozu. Saletry, substancji zawierającej azot, jest niewiele, pokłady jej wyczerpią się w niedalekiej przyszłości, a tu wyjałowiona ciągłą uprawą ziemia, dopomina się na gwałt o nawozy azotowe, — niezbędne do wykarmienia rośliny.

Rolnicy zwracają się więc do chemików: Czy nie macie — pytają oni — środka, ażeby zmusić bezwładny atmosferyczny azot do wchodzenia w związki, któreby zastąpiły zwykły nawóz?... Dawajcie nam co prędzej sztuczne azotowe nawozy, bo ludzkość nie zdoła się długo wyżywić bez nich.

Ale niestety chemja nie jest dziś w stanie uczynić zadość tym żądaniom, chociaż widzi się bliską utrzymywania azotowych związków przy pomocy powietrza.

Moissau daje nam sposób wytwarzania amoniaku, który już łatwo przerobić na siarczan amonu; w przyrodzie zaś znajdują się czynniki, zdolne przeobrażać amoniakalne związki na azotowe; czynnikami temi są pewne gatunki bakterji, odkryte przed kilku laty przez Winogradzkiego. Te nikłe istoty, żyjące w gruncie, przemieniają amoniak na kwas azotny, a taki proces nazywa się nitryfikacją.

Jeżeli więc chemja dostarczy nam w wielkich ilościach amoniaku, to paląca kwestja azotu zostanie w połowie rozwiązaną. Szkoda tylko, że Moissau nie zdołał jeszcze otrzymać metalicznego wapnia z wapna zwyczajnego, przez rozkład tegoż w piecu elektrycznym. Skoro to nastąpi, będziemy mogli produkować amoniakalne sole na wielką skalę i przysporzymy rolnictwu nowy środek pomocniczy.

Nawiasem dodamy, że chemja i na innych, odmiennych od powyższej drogach, dąży do rozwiązania owego ważnego zagadnienia. Dzięki elektryczności, możemy łączyć wprost tlen z azotem, tj. wytwarzać kwas azotny, który w połączeniu z potasem lub sodą daje tak pożądaną saletrę. Sposób ten już dziś mógłby się opłacić, jeślibyśmy mieli do dyspozycji tanią elektryczność.

---

(44)

Antoni Werytus.

Z pamiętników pająka.

OBRAZKI.

(Dokończenie).

D. 27 lipca.

Przez całą noc oka nie zmrużyłem.

Był wczoraj teść Mendel i przyniósł wiadomość o nowem prawie. Stało się. Mam przed sobą gazetę, a w niej stoi czarno na białem:

„Zdanie rady państwa z dnia 24 maja 1893 r. o ściganiu czynności lichwiarskich, ogłoszone na str. 76 zbioru praw z dnia 8 czerwca 1893 r. pod pozycją 652.“

Odczytałem to nowe prawo kilka razy. Umiem je już na pamięć.

Nie ma co, prawo jest i będzie wykonywane.

„Ściganie czynności lichwiarskich“... W tych trzech słowach mieści się bardzo dużo.

Więc już nie za taki lub owaki podpis, za sam fakt pobrania większego niż jeden procent na miesiąc procentu, można się tutaj dostać?

Raz być w odosobnieniu, to jeszcze nie jest duże nieszczęście. To się każdemu może przytrafić. Ale drugi raz tylko skończony głupiec da się złapać. Ja przecież nie jestem głupcem. Co więc wypada zrobić?

Wyrzec się dotychczasowego procederu? Zapewne to byłoby najprostsze. Taką radę może dać i małe dziecko..

Jest wprawdzie na świecie dużo bardzo ładnych fachów, nietylko jedno lichwiarstwo. Można zaś handlować okowitą, zbożem, nawet wsiami i domami. Można założyć sklep łokciowy czy galanteryjny, wreszcie i na lombard rzeczowy starczyłby kapitał.

Ale te wszystkie dobre procedery nie dla mnie. Za stary już jestem, abym się nowych rzeczy uczył. Każdy Gukier umie handlować tylko pieniądzmi i ja przy tym handlu muszę do śmierci pozostać...

Tylko jak tu pogodzić proceder z nowem prawem „o ściganiu czynności lichwiarskich?“

Teść Mendel powiada, że o tem myśli i myśli po całych dniach i nocach, ale nic pewnego dotąd nie wymyślił, chociaż go już głowa od wielkiego myślenia boli...

Ja także muszę myśleć... Mam przecież czas, mam więcej czasu niż Mendel i niż wszyscy koledy po fachu razem wzięci. Oni pracują, latają, rozmawiają, przyjmują klientów, więc czas ich na myślenie bardzo ograniczony.

Zato ja mam tutaj taki spokój zupełny. Będę więc myślał, dużo myślał, o niczem więcej tylko o tem.

Słyszałem, że jakiś uczony powiedział po łacinie: *est modus in rybes*, co się tłómaczy, że mądra ryba znajdzie sposób, aby się nie dostać do sieci.

Może ja będę taką rybą... Kto to wie?

D. 12 sierpnia.

Dotąd nic nie wymyśliłem, ale już wiem dlaczego!

Każda rzecz w myśleniu musi mieć swój porządek, swój system, niby porządna budowa.

Czy widział kto kiedy kamienicę stawianą od dachu, zamiast od fundamentu?

W mojem myśleniu był właśnie ten feler, żem się zastanawiał nad dachem, który ma wszystko przykryć, ale co? Chyba czyste powietrze.

Jeszcze fundamentów i ścian nie rozważyłem, a już myślałem o dachu, o najlepszym gatunku dachu, któryby przykrył to „ściganie czynności lichwiarskich“.

Więc rozważać zacząłem najgłówniejszy fundament: czy oprócz samego prawa o lichwie zrobiło się coś takiego, żeby lichwa stała się niepotrzebną?

O ile mi wiadomo, a przecież i tutaj czytam gazety, nic takiego nie zaszło.

Wszak nie założono żadnej nowej kasy kredytowej, w którejby potrzebujący dostawali łatwo pożyczki na mały procent.

Może w takich instytucjach jak Kasa przemysłowców, jak Towarzystwo wzajemnego kredytu, porobiły się jakie zmiany i nasi bankierzy przestali już nad niemi wpływ swój rozciągać?

Gdzie tam, nic podobnego nie zaszło. Jak było wczoraj, tak jest dzisiaj i tak będzie bardzo długo.

Czy na zawsze? Nie wiem, a raczej wiem, że póki starczy naszych wielkich finansistów, dyskonterów w rodzaju Silberblejstiftów, Lindenbauów, Kolberderów, Steinpelesów i t. p., to dopóty nic się tam zmienić nie może.

To jeszcze nie wszystko. Chociażby nawet dla pracowitych rzemieślników i kupców, dla rozpoczynających karjerę młodych lekarzy, takich np., jak nieprzymierzając doktor Lubicz, powstały jakieś kasy pomocy i stowarzyszenia kredytowe (jestem pewny, że nietylko ja, ale nawet moje dzieci tego się nie doczekają) to pozostanie wielka klientela fanaberzystów, którzy łatwego, taniego, jak się mówi, normalnego kredytu nie znajdą.

Pytam, kto zechce pożyczyć takiemu, co ma rubla do wydania, a wydaje trzy?

Czy jest instytucja, którąby normalną pożyczkę, o normalnym procencie, mogła normalnie od dłużnika z fanaberją windykować?

Z takimi jak: Bonisławski, Poraj, hr. Strumykiewicz, Janota-Janowski, panna Mimi, Czaplicki i wielu jeszcze innemi „muchami“ tylko my jedni, my nazywani „pająkami“ możemy dać sobie radę.

Wziąć weksel, wypłacić pieniądze i czekać terminu, to żadna sztuka...

My, ryzykując, musimy pracować i musimy czuwać, aby „muchy“ dobrze oplątać...

Tak jest, ryzykujemy i... tracimy, ale nie dużo.

W tem właśnie sztuka. aby gdy się jeden wyplącze, inni stratę pokryli. I pokrywają.

Czybym inaczej doszedł do pieniędzy?

Ha! gdybym zyskał tę pewność, że akumi po ogłoszeniu nowego prawa nie będą już wydawać więcej nad to, co na razie posiadają, że przestaną grać w karty, chodzić na sute śniadania, czy kolację do gabinetów, kupować kosztowne prezenty różnym pannom Mimi, że nie będą chcieli dyskontować dziś tego, co mają dostać dopiero jutro lub pojutrze, a nawet za rok lub za parę lat, jednem słowem, że się wyrzekną fanaberyj — możebym wówczas nie męczył mojej głowy myśleniem o... dachu.

Skoro jednak fundament jest, ściany są, to trzeba tę budowę czemś bardzo dobrem, materjałem najprzedniejszego gatunku, pokryć.

Ja myślę, że właśnie prawo „o ściganiu czynności lichwiarskich“ jest sobie dachem pokrywającym tylko... czyste powietrze.

Ono ścian i fundamentów nie ma, a ja je mam, bo „muchy“ są. Więc trzeba szukać materjału na dach, któryby i mnie i „muchy“ dobrze przykrył..

Roszchaszono (Nowy Rok żydowski) w Warszawie.

Wody karlsbadzkie, chociaż je tutaj piłem, zrobiły mi bardzo dobrze. Czuję się zdrów zupełnie i czekam końca „odosobnienia“.

Mam powiedzieć szczerą prawdę? Już mi się nudzi bez towarzystwa. Wczoraj nawet prosiłem nadzorcy gdy mnie odwiedzał (grzeczny człowiek, przychodzi co drugi, a czasem co trzeci dzień), że radbym dostać kompana.

— Może Wilczopolskiego sprowadzić z Tworek? — zapytał żartobliwie.

Przypomnienienie tego warjata było mi bardzo przykre, lecz pan nadzorca zaraz powiedział przyjemną nowinę.

— Po co panu towarzysz, kiedy już niedługo nas opuścisz. Będzie niezawodnie lada dzień manifest, więc się „hotel“ trochę opróżni...

Bardzo się z tego ucieszyłem. Wielki już czas wziąć się do roboty. Myślenie wprawdzie, to także niemała robota, ale ono się skończyło.

Każda myśl, niby weksel kiedy przyjdzie termin, potrzebuje być zdyskontowaną.

Ja już mam taki dach, że żadne „ściganie czynności lichwiarskiah“ nie będzie mnie dotyczyło. Moim dachem jest...

Ale po co ja mam teraz opowiadać? Niedługo przecież pokaże się, że Aron Gukier w odosobnieniu darmo czasu nie tracił...

Z każdym dniem, nawet z każdą godziną, jest mi coraz tęskniej do moich „much“.

Wiem, że one się ucieszą kiedy mnie znów zobaczą. Ja się także cieszyć będę...

Mój dach pokryje Arona Gukra z całą rodziną. Przykryje on także i... kochane „muchy“...

KONIEC.

Listy z kraju.

Żółkiew 23 kwietnia. *(Przedstawienie amatorskie. — Notatka pośmiertna).* Z długiego a twardego snu zimowego, w którym pogrążona spoczywała mieścina nasza, przebudziła się ona na pozór przynajmniej z nastaniem pierwszych, cieplejszych dni wiosennych. Niedawno jak doniósł *Dziennik* — monologista p. Cieliński urządził u nas wieczorek humorystyczny, a dziś znowu siłami miejscowej inteligencji, odbyło się w sali „Sokoła" przedstawienie amatorskie. Program obejmował trzy jednoaktówki, mianowicie: Z. Przybylskiego „Schadzkę" i „Bzy kwitną" i A. Abrahamowicza „Vis-à-vis". Zarówno wykonawcy, jak i wykonawczynie poszczególnych ról zasłużyli na szczere uznanie, którego nie szczędzimy im, konstatując z przyjemnością, iż gra amatorów i amatorek podobała się ogólnie, czego dowodem były oklaski, z jakimi spotkali się ze strony publiczności.

Ze szczególną subtelnością odtworzyła rolę Heleny w drugiej sztuczce p. Mańkowska, córka znanej artystki teatru hr. Skarbka p. Kwiecińskiej, oraz doskonały jako „botanik" Pietruszka p. Jasiński, obdarzony silną dozą naturalnego komizmu, który uczynił go przedmiotem frenetycznego aplauzu, począwszy od pojawienia się samego na scenie aż do zapadnięcia kurtyny.

Odszczególnieniem tem nie czynimy jednak najmniejszej ujmy ani paniom: Halkowej, Opieńskiej i Teuchmanównej, ani panom: Łaszkiewiczowi, Mańkowskiemu i Opieńskiemu, którzy bez wyjątku postaci przez się przedstawione wykonali ku zadowoleniu widzów i słuchaczy — płci obojga.

Aptekarz tutejszy, długoletni członek rady gminnej, były zastępca burmistrza i dyrektora kasy zaliczkowej i naczelnik ochotniczej straży ogniowej śp. Adolf Dadlez zmarł dnia 22 bm Na znak żałoby zatknął magistrat chorągiew czarną na budynku magistratualnym.

Zmarły brał żywy udział w życiu publicznem naszego powiatu aż do chwili, kiedy nieuleczalna choroba zniewoliła go do usunięcia się w zacisze życia prywatnego, a w ostatnim czasie przykuła go do łoża boleści, z którego powstać nie było mu już danem. R. i. p.

Z Paryża do Warszawy.

Pod powyższym tytułem zamieszcza publicysta p. P. Fleury w tygodniku *Le Rouen industriel et financier* swoje uwagi o niedogodnościach, na jakie narażeni są cudzoziemcy, podróżujący w interesach handlowo przemysłowych do Rosji. P. Fleury ubolewa naprzód nad opieszałością zarządu kolei „Chemin de fer de l'Est", który nie postarał się dotąd o zaprowadzenie biletów okrężnych z Paryża do Rosji via Berlin-Warszawa-Wiedeń, podczas gdy towarzystwo kolei północnych wydaje bilety powrotne na podróż do Rosji po umiarkowanych cenach. Rosja jest krajem, posiadającym jeszcze wiele niewyzyskanych gałęzi przemysłu i bogactw górniczych, a Warszawa jest siedliskiem dyrekcyj wielu zagranicznych towarzystw przemysłowych, z któremi cudzoziemcy muszą się komunikować; p. Fleury chodzi więc o udogodnienie połączenia z Warszawą. Przy tej sposobności publicysta francuski zamieszcza kilka niepozbawionych słuszności i gorzkich uwag o komorach i celnikach, nie oszczędzając i swych ziomków, słynących z wielkiego zapału przy rewizjach bagażów pasażerskich. P. Fleury stawia za wzór godny naśladowania celników belgijskich, nie szykanujących podróżnych. O rewizjach na komorach celnych rosyjskich pisze p. Fleury: „Na granicy rosyjskiej podróżni wzywani są brutalnie do wysiadania z wagonów, a ludzie, przybrani w fartuchy, podobne do używanych przez służbę w szpitalach, zabierają bagaże pasażerów, poddawane bezwzględnej rewizji. Celnicy przetrząsają ubrania, mną koszule, przerzucają rzeczy i doprowadzają zawartość kufra do niesłychanego nieładu. Ofiarą takiej bezwzględności stały się i moje pakunki, podczas rewizji na granicy rosyjskiej". Wagony sypialne, wobec częstych rewizyj na komorach, stają się niepotrzebnym zbytkiem, gdyż spać w nich nie można. Wagony te są zresztą urządzone bez komfortu: łóżka i pościel na nich są krótkie, kołdry i poduszki niedostateczne, a umywalnie są umieszczone w miejscach, mających zarazem inne przeznaczenie! Przejazd przez granicę rosyjską komplikują jeszcze formalności paszportowe, przestrzegane i podczas pobytu w granicach Rosji. Bezcelowe te i niemiłe szykany, nie mają praktycznego znaczenia, gdyż nie zapobiegają wcale wymykaniu się indywiduów podejrzanych. W Anglji niema paszportów, a władze dają sobie radę ze złoczyńcami. P. Fleury radzi zatem rządowi rosyjskiemu, aby zniósł niedogodne przepisy paszportowe (pium desiderium). Poczty rosyjskie pozostawiają też wiele do życzenia: listy i dzienniki dochodzą zbyt późno i są opieszale ekspedjowane. „W biurze pocztowem warszawskiem zauważaliśmy, że wszyscy interesanci odkrywają głowy dlatego, że na ścianie wisi portret cara!.. Szczęśliwe są zaiste ludy, które szanują w ten sposób przedstawiciela najwyższej władzy, gdyż w łonie ich prądy anarchistyczne nie będą miały pola do rozwoju" — kończy swoje uwagi, dotyczące rosyjskich urządzeń, naiwny, a może i nie szczery Francuz, zaznaczający zarazem, iż Warszawa jest pięknem i wielkiem miastem, ulepszającem bruki miejskie, „ce qui n'est pas un luxe." Uwagę p. Fleury zwróciły też: taniość utrzymania w Warszawie, niskie taksy dorożkarskie, mała liczba żebraków, brak kobiet lekkich obyczajów, jakoteż przysłowiowych we Francji pijaków, wobec nieistnienia w Warszawie szynków i kawiarń.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Ojarjusz lwowski

Czwartek 27 kwietnia.

O godz. $6^1/_2$ wieczorem w Tow. prawniczem wykład prof. Wl. Pilata „Psychologja socjalizmu."

O godz. $7^1/_2$ wieczorem w Związku naukowo-literackim odczyt dr. W. Moraczewskiego „O okresowym systemie chemji."

O godz. $7^1/_2$ w stowarzyszeniu nauczycielek wieczór szkoły p. Markowej.

Teatr hr. Skarbka: „Ćwiartka papieru", komedja. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (27): Peregryna wyzn. Wschód słońca o godzinie 4 minut 56, zachód o godzinie 7 minut 1.

Wiadomości osobiste. Prof. uniwersytetu dr. Izydor Szaraniewicz podał się na emeryturę.

W stanie zdrowia p. Hoszarda, członka Wydziału krajowego, nastąpiło polepszenie. Chory odzyskał już władzę w prawej ręce, która była sparaliżowaną. Jest nadzieja, iż p. Hoszard wkrótce zupełnie powróci do zdrowia.

Za ofiarę pruskiej pedagogji, śp. Wawrzyńca Grzelczaka, zamordowanego przez nauczyciela Zaleskiego w majątku hakatysty Kennemanna, odbędzie się staraniem polskiej młodzieży rękodzielniczej żałobne nabożeństwo dnia 27 b. m. w piątek w kościele OO. Dominikanów, o godz. 10 rano.

Adwokat Kratter przebywa już w Ameryce. Jedna z tutejszych kancelaryj adwokackich miała, według doniesienia jednego z pism popołudniowych — otrzymać z Nowego Jorku telegram, że Kratter deponował w nowojorskim banku 14.000 dolarów.

Konsulat austro-węgierski zarządził sądowe zabezpieczenie depozytu złożonego na nazwisko Krattera.

Sąd krajowy we Lwowie otworzył już konkurs do majątku Krattera. W księgach adwokackich jego znaleziono pozycję 20.000 zł, która to suma należy się jeszcze Kratterowi od kljentów. Ściągnięciem jej zajmie się substytut dr. Ploder, celem zaspokojenia wierzycieli Krattera.

Towarzystwo nauczycieli szkół ludowych miasta Lwowa odbyło dnia 22 b. m. walne zgromadzenie, na którem przyjęte sprawozdanie z czynności ustępującego wydziału do wiadomości, udzielono absolutorjum ze stanu kasy, następnie przekazano sprawę zmiany statutu i wszystkie wnioski nowemu wydziałowi do zbadania i przedstawienia ich na przyszłem walnem zgromadzeniu. Do wydziału wybrano: prezesem p. Piórkiewicza Józefa, dyrektora szkoły im. Staszica, wiceprezesem p. Kwiatkowskiego Romualda, członkami zaś: pp. Begińskiego Emila, Bisikiewicza Aleksandra, Kraśnickiego Michała, Kwiatkowskiego Józefa, Męsowicza Władysława, Milskiego Jana i Pierzchałę Ludwika.

W dzisiejszym numerze jednego z pism porannych umieszczono artykuł skierowany przeciw tutejszym adwokatom pp. Szydłowskim. Z powodu tego artykułu otrzymujemy następujące pismo: „Kancelarja adwokata dra Józefa Pająka. Lwów 26 kwietnia 1899. Szanowna Redakcjo! Proszę o łaskawe zamieszczenie załączonego mego oświadczenia w kronice szanownego pisma, jeżeli to możliwe, jeszcze dnia dzisiejszego.

Z winnem poważaniem

Tadeusz Czarkowski-Golejewski".

Oświadczenie to brzmi:

„Ponieważ opinja publiczna zajmuje się od jakiegoś czasu moimi interesami i stosunkiem moim do kancelarji adwokatów Szydłowskich, przeto uważam sobie za obowiązek oświadczyć publicznie, że dr. Tadeusz Szydłowski interesów moich nigdy nie prowadził, że nie miałem i nie mam z nim żadnych rachunków, ani żadnych do niego pretensyj.

Dodaję, że dr. Henrykowi Szydłowskiemu, który był moim pełnomocnikiem, wydałem zupełne absolutorjum z prowadzenia moich spraw i kwot na mój rachunek pobranych lub eskontowanych.

Lwów dnia 26 kwietnia 1899.

Tadeusz Czarkowski-Golejewski."

Wykaz sprzedanych realności w marcu 1899. Zofia Mehrer od Makusa Markel za 5.687 zł, Simche Silberstein od Gitli Krebs za 4.500 zł., Leon Schleicher od Markusa Eisnera za 21.500 zł., Anna Pogorzelska od Wilhelminy Dolnickiej za 2.500 zł., Dr. Witold Narkiewicz od Jana Lewińskiego za 16 000 zł, Rachmiel Haebler od Jakóba Herowitza za 4.000 zł., Dr. E. Wajgel od Józefa Taube za 24.365 zł., Zygmunt Münzer od Majera Grudera za 44.000 zł., Emil Komar od Eweliny Zarewicz za 1 600 zł., Dr. Stanisław Haczewski od Konstantego Heinricha za 38.000 zł, Sluwe Poch od Izaka Silbersteina za 12.000 zł., Paulina Geschöpf od Abrahama Schneida za 18 300 zł., Wydział krajowy od galic. banku kredytowego za 68 500 zł., Maurycy Klarfeld od Olgi Misińskiej za 57.000 zł., Franciszek Kubin od Filipa Waldmanna za 37.500 zł, Ludwika Mały od Dr. Juljana Czesznaka za 4.800 zł., Leib i Adela Kohn od Kazimierza Kamienobrodzkiego za 33 500 zł., Efroim Blumenberg od Katarzyny Łabęckiej za 15 000 zł., Helena Kociubowa od Estery Selzer za 19 800 zł., Władysław hr. Gostkowski od dr. Bernarda Fruchta za 30.000 zł., Konstanty Simon od Antoniego Sokołowskiego za 14.000 zł., dr. Czerny Karol od Jakóba Neuwohnera za 45.000 zł, Karolina Jakubowska od Leiby Lindera za 17.950 zł., Ignacy Wierzbicki od Adama Gadzińskiego za 14 400 zł, Jadwiga ks. Sapieżyna od Zdzisława Marchwickiego za 65.000 zł., Helena hr. Stadnicka od Stanisława Brykczyńskiego za 72 000 zł., Teresa ks. Sapieżyna od Zdzisława Marchwickiego za 70.000 zł., Helena hr. Stadnicka od Zdzisława Marchwickiego za 40.000 zł., Dawid Mazur od Marji Tynieckiej za 3 472 zł., Wincentyna Rakowska od Mojżesza Oberhardta za 45.950 zł., Michalina Dobrowolska od Mojżesza Fischa za 26.000 zł.

Kronika policyjna. Z zamkniętej kasy wertheimowskiej skradł ubiegłej nocy nieznany sprawca gotówkę w kwocie 400 złr., przyczem zabrał również dwa czeki Banku kredytowego, oznaczone liczbami 11287 i 11288. Kradzież ta została spełnioną na szkodę Sary Agid, właścicielki realności przy ulicy Sobieskiego l. 20

Za kradzież 2 kiełbas ze straganu przekupki przytrzymano wczoraj niejakiego Milowskiego i osadzono w areszcie.

3 sznurki pereł z zamkniętej komody skradziono wczoraj na szkodę Kasnera Izaaka przy ul. Ruskiej l. 16 zamieszkałego.

Do zamkniętego mieszkania p. Henryka G. przy ul. Zielonej l. 34 a. zakradł się wczoraj nieznany sprawca i pozabierał z szaf wszelką tam znajdującą się garderobę, poczem się ulotnił.

Z magazynu mechanika Teofila Liebicha, w gmachu kasy oszczędności się znajdującego, skradziono wczoraj „bund" drutu izolowanego wartości przeszło 100 złr.

Zjazd techników polskich odbędzie się we wrześniu rb. w Krakowie. Krakowskie Tow techniczne wybrało komisję z 25 członków celem przygotowania zjazdu.

Proces ks. Stojałowskiego przeciw drowi Zygmuntowi Markowi, oskarżonemu o obrazę czci, odbędzie się przed przysięgłymi w Krakowie dnia 4 maja.

Fałszywe 5 reńskówki pojawiły się znowu w kilku miejscach Przedlitawji. Odróżnić je jednak nie trudno od prawdziwych. Charakterystycznem jest to, iż wyraz „Wien", wychodzi na nich jako „Winn". Postacie kobiet po obu stronach mają oczy niewyraźne i włosy za długie. Ponadto fałszywy banknot jest od prawdziwego o 3 milimetry mniejszy.

Ruch emigracyjny przybrał w powiecie tarnowskim bardzo znaczne rozmiary, w porównaniu z rokiem ubiegłym. Potworzyło się tam wiele ajencyj, które wysyłają robotników do Saksonji, Danji i Węgier. Wskutek tej tłumnej emigracji uczuwać się daje brak robotnika, co grozi formalną klęską i może kraj narazić na nieobliczone straty.

Z powiatu niskiego wyemigrowało przeszło 8000 młodych ludzi, przeważnie i obiet, na robotę do Niemiec i Danji. Do Ameryki nikt nie emigruje. Brak robotnika już dziś odczuwać się daje.

Niepokojące wieści ze Schodnicy. „Niepomyślne wieści otrzymaljśmy — pisze *Głos narodu* — ze Schodnicy. Jak donoszą, około czterystu robotników zostało tam bez zajęcia. Nastąpiło to z powodu ograniczeń w wydatkach robotniczych, jakie sekwestrator kasy oszczędności p. Łodziński w terenach naftowych zaprowadzać jest zmuszony. Wogóle, co do tych kopalń i co do spraw długów miljonowych z tą kopalnią związanych, niepokojące krążą wieści i ze strony kasy oszczędności daje się uczuwać pewna chwiejność, pewien brak stanowczości, co w takich położeniach jest najgorszem".

Kronika prowincjonalna. Sokół jarosławski obchodził dnia 23 bm, 10 rocznicę swego istnienia. Uroczystość tę święcono koncertem i przedstawiem amatorskiem.

W Dobrotworze z budującego się nad Bugiem mostu spadł włościanin Góral i utonął. Sekcja stwierdziła, że wpadł do rzeki w stanie nietrzeźwym.

O napadzie strażników skarbowych w Skale na urzędnika kolejowego p. Hoszowskiego, o czem onegdaj donieśliśmy, dochodzą następujące bliższe szczegóły. W sobotę wieczorem napadł strażnik skarbowy prawdopodobnie w podochoconym stanie asystenta kolejowego Hoszowskiego, bawiącego w Skale na substytucji i chciał strzelać do niego z rewolweru, uważając go za szpiega. Na powstały krzyk nadbiegli maszynista Jurewicz i konduktor Brettholz, a widząc, że życie Hoszowskiego jest zagrożone, chcieli przeszkodzić napastnikowi. Ten jednak nie zważał na perswazje Brettholza i Jurewicza, wystrzelił z rewolweru i zranił Jurewicza w rękę. Straż skarbowa tymczasem zbiegła się, schwyciła Brettholza i biła go nielitościwie tak długo, aż żandarmerja wyswobodziła nieszczęśliwego z rąk napastników. Hoszowskiego zaś uciekającego, dogonił strażnik skarbowy i pokłuł bagnetem. Śledztwo w toku.

Rozruchy studenckie w Rosji. Z Kijowa donoszą, że tamtejszy generał-gubernator Dragomirow wyjechał za dwumiesięcznym urlopem za granicę. Wyjazd ten przypisują ostatnim wypadkom na Uniwersytecie i niefortunnemu użyciu wojska przeciw młodzieży.

Żarłok monachijski. W Monachjum obecnie „koncertuje" Jan Kessler, który zadziwia otoczenie ogromną ilością potraw, znikających w istnej czeluści jego żołądka. Tłumy się zbiegały, aby patrzeć na popisy żarłoka i to do tego stopnia, że aż policja musiała tu interweniować. Swoją drogą jest na co patrzeć. Kessler siada o godzinie pierwszej minut 55 i zjada z powagą 80 t. zw. „knagwurstów". Uczyniwszy to, oświadcza gotowość osiągnięcia okrągłej liczby 100. Ponieważ jednak tego nie żądano, Kessler przeczekał małą godzinę, aby potem postawić przed sobą półmisek wątrobianych knedli i sprzątnąć z niego 52 sztuk. Innym znowu razem „spałaszował" trzy duże pieczone gęsi, dalej po dwu godzinach połknął 52 na twardo ugotowanych jaj, a po tym samym czasie doprawił sobie 25 funtami cegiełek sera. Mimo to jednak, po niejakim czasie założył się, że w przeciągu 42 dni sam jeden da radę wołu, ważącemu 10 centnarów. I co powiecie, że zadaniu temu nietylko dał radę, ale jeszcze przyspieszył termin końcowy o całe 12 dni. Kessler jest z zawodu służącym i gratulować tylko należy panu, który ma wyżywić takiego służącego.

Śmierć w konfesjonale. Tragiczny wypadek zdarzył się w miejscowości Brigittenau pod Wiedniem. Proboszcz tamtejszy ks. Marcin Wiesinger umarł nagle w konfesjonale podczas spowiedzi. Ks. Wiesinger czuł się już od kilku dni niezdrów i radzono mu, aby się położył do łóżka, on jednak nie posłuchał tego, usprawiedliwiając się, że właśnie dzieci szkolne mają przyjść do spowiedzi. Istotnie o g. 2 po obiedzie udał się do kościoła, zasiadł w konfesjonale i zaczął spowiadać. O g. 3 zauważyło pewne spowiadające się dziecko, że proboszcz nie mówi ani słowa, mimo, że spowiedź już była ukończona. Zajrzało więc do konfesjonału i spostrzegło księdza z szeroko rozwartemi oczami, bladego jak płótno, siedzącego bez ruchu, podczas gdy głowa pochylona była w tył. Dziecko poczęło krzyczeć i wówczas nadbiegli starsi, którzy księdza przenieśli do zakrystji. Tam w chwilę potem umarł, nie odzyskawszy przytomności.

Katastrofa kolejowa.

X. Czy też spotkała pana kiedy katastrofa na kolei?

Y. O tak! Było to na kolei gotardzkiej: w ciemnym tunelu... pocałowałem — matkę, zamiast córki.

† **Dr. Anatol Lewicki.** W Krakowie zmarł wczoraj w południe Anatol Lewicki, doktor filozofji, profesor zwyczajny historji austrjackiej w uniwersytecie Jagiellońskim, były dziekan wydziału filozoficznego, członek-korespondent Akademji umiejętności. Ś. p. Lewicki urodził się dnia 4 kwietnia 1841 r. W roku 1861 złożył w Tarnopolu egzamin dojrzałości, studja uniwersyteckie ukończył we Lwowie, gdzie też uzyskał stopień doktora filozofji; przez dłuższy czas był profesorem gimnazjalnym w Przemyślu i we Lwowie, w roku 1883 zaś powołany został w charakterze nadzwyczajnego profesora historji austrjackiej na uniwersytet Jagielloński. Profesorem zwyczajnym został w roku 1887. Ogłosił drukiem szereg prac, zwłaszcza z zakresu dziejów polskich Pogrzeb odbędzie się we czwartek.

Ś. p. dr. Lewicki cieszył się zawsze opinją wytrawnego pedagoga i był kochany przez swych uczniów. We Lwowie, gdzie był przez lat kilka profesorem historji w IV gimnazjum, pozostawił po sobie jak najlepszą pamięć. Cześć jego pamięci!

Z kolei państwowych. Minister kolei żelaznych mianował: adjunkta Jana Waszkowskiego w Rzeszowie (Staroniwa), naczelnikiem stacji w Hatnej, a adjunkta Alberta Lewińskiego, naczelnika urzędu stacyjnego w Radowcach, kasjerem towarowym w urzędzie ruchu w Nowosielicy. — Następnie przeniesieni zostali: starszy inżynier Romuald Zieliński z kierownictwa budowy Lwów II do Rudnika, jako naczelnik tamtejszej sekcji budowy kolei; asystent, Alojzy Fischer, z dyrekcji we Lwowie do okręgu dyrekcji kolei państwowych w Wiedniu, oraz inżynier Franciszek Brzechowski, zastępca naczelnika sekcji konserwacji w Podwołoczyskach, w tymże samym charakterze do sekcji konserwacji Jarosław II. Nakoniec unieważnionem zostało poprzednio ogłoszone przeniesienie starszego inżyniera Jana Kremera z kierownictwa budowy Lwów II, do kierownictwa budowy w Jarosławiu.

Wczorajszy raut w „Kole" udał się, mimo nieco cieplejszej atmosfery, jaką nam przyniosła wiosna. Raut rozpoczął się produkcjami, na których efektowną całość złożyły się artystyczna: gra na fortepianie p. Ottawowej, śpiew jak zawsze wyborny p. Jeromina, pełna wdzięku deklamacja p. Boberskiej, bardzo poprawnie przez p. Rojekównę odśpiewane pieśni i wreszcie deklamacja p. M. Winiarskiego. Po produkcjach nastąpiły tańce, które prowadził p. Stupnicki. W trzydzieści kilka par tańczono ochoczo do 4 godziny z rana.

Żydowski „Bank kolonizacyjny." Onegdaj wieczór odbyło się w bóżnicy przy ulicy Boimów zgromadzenie ludowe żydowskie, na którem syonista dr. Zipper wygłosił referat o potrzebie założenia banku kolonizacyjnego. Myśl założenia tego banku powstała na kongresie syonistów w Bazylei i ma na celu kolonizację żydów w Palestynie i Syrji, w miarę potrzeby jednak i w innych krajach.

Ciężkie skaleczenie. Michał Carewicz, służący, wyciągając wczoraj korek z butelki wina, odniósł skutkiem tego ciężkie skaleczenie. Szyjka bowiem flaszki odrywając się zraniła mu niebezpiecznie 3 pierwsze palce u ręki. Rannego opatrzyło pogotowie.

Bicykl na chodniku. Dzień był wczoraj suchy i pogodny, oddziały wojska mogły maszerować środkiem ulicy, bez obawy o zamaczanie sobie nóg, innego zdania jednak był feldwebel obrony krajowej, który między $12^1/_2$ a $12^3/_4$ w południe paradował bicyklem po chodniku na ul. Kopernika, po stronie seminarjum ruskiego i pałacu Sapiehów. Na zwróconą mu grzecznie uwagę przez jednego z przechodniów, że po chodniku jeździć nie wolno, pan feldwebel odpowiedział nadzwyczaj uprzejmie: „a wolno". Widocznie tak być musi, skoro słowa te wyszły z ust... pana feldwebla.

Porwany przez lwa. Z Pragi donoszą nam: W menażerji Kludskyego w Żiżkowie 18-letni czeladnik piekarski Kacirek, przybliżył się za nadto do klatki, w której znajdowały się trzy lwy. Jeden z nich wysunął łapy swe przez kratę i porwał ku sobie Kacirka, który odniósł ciężkie rany, gdyż lew rozszarpał mu obie ręce. Przywieziono go do szpitala, a władze wytoczyły w sprawie tej śledztwo.

Żywcem pogrzebana. Z Pragi telegrafują nam: We wsi Hlanice pochowano onegdaj 19-letnią córkę murarza Novaka. Wkrótce po pogrzebie grabarz, który był zajęty obok kopaniem nowego grobu, usłyszał wydobywające się z grobu Novakównej jęki. Zawiadomił natychmiast o tem władze, które poleciły grób rozkopać. Gdy otwarto trumnę, zwłoki zmarłej nie leżały na plecach, lecz na prawym boku, twarz cała była krwią oblana, a szaty podarte. Wypadek ten wśród mieszkańców wioski wywołał wielkie wzburzenie...

Nowi prenumeratorowie otrzymają za dopłatą **30 ct.** (na koszta przesyłki) początek powieści Marji Rodziewiczówny pt. „Magnat".

„Dziennik Polski" prenumerować i pojedynczo kupować można w sklepie korzennym p. Czarneckiego, przy ul. Łyczakowskiej.

* **W Czytelni polskiej w Białej** walne zgromadzenie odbędzie się dnia 29 b. m. o godzinie 8 wieczorem. Dnia 3 maja odbędzie się odczyt p. Rottera „O konstytucji 3 maja".

* **Podziękowanie.** Słuchacze III. kursu majsterskiego szewskiego we Lwowie składają serdeczne podziękowanie wysokiemu wydziałowi krajowemu za łaskawe zajęcie się ich rękodziełem, W. P. nadinspektorowi Nawratilowi oraz pp. kierownikom Celewiczowi i Wejersowi z Krakowa. Z uczestników III. kursu majstersko-szewskiego, Marjan Sobolta, majster szewski ze Stryja.

* **W towarzystwie prawniczem** odbędzie się dnia 27 kwietnia 1899 roku dziś we czwartek o godzinie pół do 7 wieczorem wykład prof. dr. Władysława Pilata na temat: „Psychologja socjalizmu".

* **W Czytelni kobiet** wygłosi w sobotę dnia 29 b. m. o godzinie 6 wieczorem p. Marjan Nowicki XII. księgę z „Pana Tadeusza". Wstęp wolny dla członków i osób zaproszonych.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na rzecz stacji ratunkowej złożył dr. Edward Stroynowski 20 zł. otrzymanych jako honorarjum lekarskie.

Zmarli:

Ignacy Pelz, emer. kasjer głównej kasy krajowej we Lwowie, zmarł w 72 r. życia.

Feliks Bogdanowicz, emeryt, ojciec znanego w Warszawie dziennikarza i poety Edmunda Bogdanowicza, pisującego pod pseudonimem „Bożydar", zmarł w Warszawie w dniu 23 b. m. przeżywszy lat 78.

Justyna z Lewickich Prokopczycowa, wdowa po dyrektorze gimnazjalnym matka starosty stanisławowskiego, w 83 roku życia zmarła w Stanisławowie.

Jakób Chimakowski, słuchacz teologji, przeżywszy lat 22, zmarł w Stanisławowie.

Moskale idą!

Niejedną z pań naszych zaskoczyła niespodziane wiadomość, przyniesiona przez jej służącą od przekupek z miasta, iż w poniedziałek targu na rynku nie będzie, i że w niedzielę będzie trzeba robić zakupno na dwa dni. Targu zaś dlatego w poniedziałek nie będzie, że jak twierdzą przekupki lwowskie, w dniu tym biwakować będą na naszym rynku wojska rosyjskie, które za zezwoleniem cesarza przechodzić będą przez Galicję do... Chin. Ponieważ zaś w poniedziałek przypada święto wielkanocne według obrządku greckiego, więc w dniu tym dla uszanowania święta żołnierze podróżować nie będą, lecz zatrzymają się we Lwowie.

Taką plotkę stworzyła sobie bujna fantazja naszych przekupek i służących, a plotka ta powtarzana z ust do ust z coraz innymi komentarzami, rozeszła się po całem mieście, ciągle się zmieniając i w coraz innej wychodząc wersji. Służące przy studniach, na bramach, ze swymi adonisami, na targach z przekupkami o niczem innem nie mówią, jak tylko o Moskalach, którzy w poniedziałek przyszły zawitają do Lwowa...

Powód do tych plotek miał dać fakt, że w niedzielę rano wyruszyły podobno z naszego miasta dwie baterje artylerji, niewiadomo dokąd i w jakim celu. Okoliczność ta wystarczyła do stworzenia najrozmaitszych plotek.

Jedną przytoczyliśmy powyżej, inna zaś, o przyczynie wymarszu owych dwóch bateryj artylerji, opowiada następującą historję: Oto w Chinach mieli się Chińczycy zbuntować (!) przeciw carowi, który wskutek tego postanowił wysłać do Chin swe wojsko, aby tam zaprowadziło porządek. Ponieważ — według geograficznych umiejętności czcigodnych przekupek — do Chin najbliżej przez Galicję i Lwów, przeto car rosyjski prosił cesarza austrjackiego, aby pozwolił jego wojskom przemaszerować przez Galicję. Cesarz austrjacki zgodził się na to, ale że Moskalom dowierzać nie można, więc postawił warunek, aby żołnierze przejechali przez Galicję i Austrję w wagonach bez broni, a broń aby szła za nimi w pakach pociągami ciężarowymi. Transport tedy tych żołnierzy rosyjskich i broni jest już w drodze i właśnie przez Lwów będzie to wszystko przejeżdżać w dniach świąt ruskich.

Moskale są ludzie religijni, więc takich wielkich świąt jak wielkanocne, nie chcą obchodzić w wagonach i car pozwolił aby na te dni był dany jego wojskom odpoczynek, „rast" (spoczynek). Cesarz austrjacki znowu nie pozwolił świętującym Moskalom wchodzić do Lwowa, więc pozostaną na dworcu kolejowym przez całą wielkanoc, w Barszczowicach, Zimnej wodzie i innych podmiejskich wsiach, a nadto, na wszelki wypadek załoga lwowska stanie pod bronią — i właśnie w niedzielę zaczęła się przygotowywać do tej mobilizacji.

Na Bajkach natomiast nie uwierzono w powyższą bajkę o Moskalach. Ponieważ jednak wiadomość o rzekomej mobilizacji i tam się rozeszła, więc, aby wytłomaczyć jej przyczynę, wymyślono znów następującą historję. Oto — według telefonicznych zapewne doniesień służących na Bajkach — Węgrzy mieli się znów zbuntować przeciw cesarzowi austrjackiemu i dlatego cesarz polecił, aby jego wojsko poszło na Węgry i nauczyło Madjarów, jak mają słuchać cesarza.

Bajki te wprowadziły w błąd nawet wielu inteligentnych ludzi, którzy uwierzyli w ową rzekomą mobilizację załogi lwowskiej, sądząc widocznie, iż musi być w tem nieco prawdy, jeżeli powtarzają je nasze służące, czerpiące wszelkie wiadomości o ruchach wojsk od swych „narzeczonych", przeważnie... żołnierzy.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Ćwiartka papieru", komedja; jutro w piątek „Rod ina Furjozów", krotochwila; w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Tamten", sztuka; wieczorem o godzinie pół do 8 „Nora", sztuka; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Dziewiczy wieczór", akwarela sceniczna w 1 akcie Gabrjeli Zapolskiej i „Kontrolor wagonów sypialnych", krotochwila; wieczorem o godzinie pół do 8 „Woźnica Henszel", sztuka; w poniedziałek „Z za", sztuka; we wtorek „Safo", sztuka.

„Fr. Rawita-Gawroński: Szczedrówki z powiatu Dobromilskiego. Lwów 1899. Nakład Towarzystwa ludoznawczego". W zbiorku powyższym znajduje się dziesięć Szczedrówek ze wsi Tarnawy i 15 ze wsi Michowej. Jakkolwiek większość z nich zawiera materjał obyczajowy w formie archaicznej przedstawiony, w niektórych doszukać się można ciekawych rysów historycznych, które w poezji i życiu ludowem tego zakątka Podkarpacia niepośledinią rolę odegrały. Słychać w nich albo echa dawnego zbójnictwa, albo wypadków miejscowych, spłowiałych i zdrobniałych w poezji. Inne wskazują wyraźnie na gospodarstwo zagonów tatarskich, ale przeważna większość, jak powiedziałem, posiada charakter obyczajowy. Ta właśnie okoliczność, prostota tematu i rozwinięcia jego, często jakaś naiwność poetycka, dziecinna prawie, wyróżnia je od utworów tego rodzaju, zgromadzonych w innych krajach słowiańskich.

Obfitość materjału, zebranego w jednej okolicy, jakoteż jego oryginalność, będą niewątpliwie ciekawym przyczynkiem dla badaczy *Szczedrówek* w ogóle.

„Goplana" Żeleńskiego, wystawiona będzie w Pradze przy końcu maja br.

Przekłady powieściopisarzów polskich. Znany tłumacz dzieł Henryka Sienkiewicza na język rosyjski, p. F. Dąbrowski, przystąpił obecnie do wydawnictwa wyboru utworów powieściowych J. I. Kraszewskiego i Elizy Orzeszkowej, które w ciągu lat dwóch wyjdą w 5 serjach po 12 tomów każda. W pierwszej serji umieszczone zostaną powieści historyczne Kraszewskiego, w drugiej zaś powieści ludowe Elizy Orzeszkowej.

Izba sądowa.

Kraków 25 kwietnia.

(Ponowna rozprawa).

Dnia 28 października 1808 na podstawie werdyktu przysięgłych został Wincenty Kuryło, ojciec, za współwinę w zbrodni podpalenia oraz zbrodnię gwałtu publicznego skazany na 5 lat więzienia, zaś syn jego Józef za zbrodnię podpalenia i gwałtu publicznego również na 5 lat więzienia. Obaj zasądzeni pochodzą z Woli przemykowskiej. Wskutek wniesionej rewizji, najwyższy trybunał, rozpatrując sprawę, wyrok co do syna Józefa zatwierdził w całości i podniósł mu karę do lat 8; zaś co do ojca Wicentego wyrok zniósł i polecił przeprowadzić ponowną rozprawę co do udziału jego w zbrodni podpalenia. Ponowna rozprawa o współwinę w zbrodni podpalenia przeciw Wincentemu Kuryle rozpoczęła się wczoraj przed tutejszym trybunałem przysięgłych i skończyła dzisiaj o godz. $12^1/_2$ w południe. Przysięgli zaprzeczyli 8 głosami pytanie co do współwiny w zbrodni podpalenia i na tej podstawie trybunał uwolnił Wincentego Kuryłę od oskarżenia od tej zbrodni, a natomiast na podstawie werdyktu ławy przysięgłych z dnia 28 października r. z., skazał go na 4 miesiące więzienia za zbrodnię gwałtu publicznego.

Cheb 20 kwietnia.

(Spór językowy przed trybunałem sądowym).

Przed tutejszym sądem okręgowym była rozpatrywaną ogromnie ciekawa sprawa, rzucająca jaskrawe światło, jak dalece Czesi przestrzegają swych praw językowych. Adwokat praski dr. Tieftrunk, mimo niemieckiego nazwiska, Czech rodowity, oskarżył dwóch niemieckich urzędników państwowych o obrazę czci. W swoim czasie dr. Tieftrunk był oskarżony i zasądzony za obrazę majestatu. Ułaskawiony wniósł skargę o potwarz przeciw dwom urzędnikom państwowym, a oddalony z swą skargą, ponowił ją jako skargę o obrazę czci. Równocześnie zażądał delegowania w swej sprawie innego sądu okręgowego, uzasadniając żądanie tem, że w Chebie jego osobiste bezpieczeństwo jest zagrożone. I tego mu odmówiono. Na dzisiejszej rozprawie jawił się dr. Tieftrunk wraz z swym prawnym zastępcą i obaj oświadczyli niezłomny zamiar przemawiania tylko po czesku. Strona przeciwna wniosła protest, a sędzia orzekł, że oskarżyciel sam po czesku przemawiać może, jego jednak zastępca prawny, jako urzędowa osoba przed sądem występująca, winien przemawiać po niemiecku. Rozprawę odroczono do popołudnia. Ponieważ jednak w Chebie dr. Tieftrunk nie znalazł dla siebie adwokata, sąd zarządził ośmiodniową zwłokę. Charakterystycznem jest to, iż powołanie się oskarżyciela na rozporządzenie językowe patentu cesarskiego z roku 1848 nie zostało uwzględnionem. Bądź co bądź nader ciekawem jest, jaki ta cała sprawa językowa weźmie obrót.

Medjolan 21 kwietnia.

(Poseł-oszust.)

W Rzymie, w Neapolu i Medjolanie wywołało ogromną sensację aresztowanie znanej osobistości, niejakiego pana Bonaroglia, który aż do marca rb. był członkiem włoskiego parlamentu.

Bonaroglia postępował iście jak lekkomyślny światowiec, który nie szczędzi żadnych środków i nie unika żadnych dróg, aby tylko zadowolić swe chuci i chęci.

Posiadał tę, niestety aż nazbyt często, ambicję, aby się dostać na krzesło poselskie w Rzymie. Przy pomocy swych miljonów nie przyszło mu to z trudnością.

Miljony jednak stopiły się wkrótce i pan Bonaroglia nie cofnął się nawet przed popełnieniem oszustwa. Przedewszystkiem wyszły na jaw „naciągnięcia", jakich dokonał na swych kolegach parlamentarnych, którzy nie chcąc go oddać w ręce prokuratora, radzili mu, aby złożył mandat.

Około połowy lutego rozeszła się pogłoska, że przeciwko panu posłowi wdrożono śledztwo o sfałszowanie dokumentów, wobec czego prezydent izby poselskiej Zanardelli zmusił niefortunnego posła do złożenia mandatu.

Pan poseł nie dał jednak za wygranę, lecz udał się do Medjolanu do adwokata Spano, któremu opowiedział, że jest zamożnym właścicielem ziemskim. Naiwny prawnik uwierzył mu w zupełności, a gdy Bonaroglia oświadczył, że ma zamiar sprzedać wszystkie swoje dobra, Spano dał mu zaliczki 36.000 lirów.

Pieniądze te utonęły wkrótce w strumieniu stopionych miljonów.

Bonaroglia przybył przed kilku dniami do Medjolanu, posiadając tylko 10 centimów w kieszeni, i jako baron Mazi stanął w hotelu „Continental."

Tymczasem adwokatowi Spano otworzyły się oczy i pan Bonaroglia zamiast płacić w hotelu za numer, płaci obecnie bezpłatną celkę... w kozie.

A teraz rzecz smutna: Bonaroglia ożeniony jest bogato, a żona jego żyje w najzupełniejszem odosobnieniu, pielęgnując pięcioro drobnych dziatek, z których jedno jest niewidome. *M. N.*

Zamach na metropolitę.

Czerniowce 25 kwietnia.

Brutalny zamach ulicznych niedorostków, zwących się *akademische Bürger*, na metropolitę Czuperkowicza, nie przestaje zajmować ogółu mieszkańców miasta i kraju. Jak się dowiaduję, Służański (Rumun!) będzie stawał przed sądem karnym, a oprócz tego i senat akademicki wytoczy mu śledztwo dyscyplinarne. Śledztwo to o tyle już będzie zajmujące, iż z wielkiem zainteresowaniem oczekujemy na zachowanie się profesorów teologji (prawosławnej *przyp. red.)*, którzy zwykle w senacie stają w obronie studentów rumuńskich, a teraz wobec metropolity zajmują stanowisko nie bardzo przychylne.

Napad p. Służańskiego był przedmiotem interpelacyj w radzie gminnej i w sejmie. Kiedy bowiem ajent policyjny Loebel przyaresztował Służańskiego na dworcu, odprowadził go do biura policyjnego na dworcu i tu, pomimo, iż Służański się wylegitymował jako akademik, Loebel wypoliczkował go kilkakrotnie wśród haniebnych obelg. W sprawie tej interpelowali w radzie gminnej dr. Straucher (żyd), a w sejmie dr. Janko Flondor. Do dziś jednak na interpelacje te nie dano odpowiedzi. Towarzysze Służańskiego zamierzają wnieść protest do rządu i senatu akademickiego przeciw naruszeniu swobody akademickiej; w tym to celu chcą zwołać zebranie prezesów wszystkich akademickich towarzystw celem przystąpienia ich do wnieść się mającego protestu. Większość towarzystw akademickich postanowiła *ob turpem causam* protestu nie podpisać, inne towarzystwa zaś sprawą tą wcale się nie chcą zajmować. Metropolita bawi jeszcze w Wiedniu, to też aż do jego przyjazdu prawdopodobnie sprawa wstrzymaną zostanie.

Jak swego czasu donosiłem, demonstracja niedojrzałych młokosów była jeno skutkiem zjadliwej agitacji, jaką prowadzą obóz rumuński i organa jego przeciw metropolicie. Nie zważając na to, że tem samem znieważają własną cerkiew, w pismach swych rzucają na najwyższego dostojnika swej cerkwi najhaniebniejsze obelgi, a wcale się z tem nie kryją, że tak długo mu dokuczać będą, póki on się nie zrzeknie swej godności. W tym to celu zamierzają po świętach wielkanocnych (które tego tygodnia przypadają), zwołać ogólny wiec, który miałby wyrazić metropolicie wotum nieufności, a zarazem go wezwać, iżby wstąpił do klasztoru. Do wiecu tego czynią już obszerne przygotowania i po całym kraju agitują za jak najliczniejszem jawieniem się delegatów. Stosunki w cerkwi prawosławnej charakteryzuje dosadnie fakt, iż kler prawosławny sam czynną rolę w agitacji tej odgrywa. Tak więc kler występuje otwarcie przeciw głowie swej cerkwi. W każdym razie będziemy świadkami smutnych, a wstręt budzących zdarzeń; dziś jednak bez przesady powiedzieć możemy, że w cerkwi prawosławnej na Bukowinie „psuje się coś". *S.*

* * *

Sprawa zamachu na metropolitę Czuperkowicza znalazła swe echo w sejmie i stała się powodem osobistego konfliktu między posłem sejmowym Pihulakiem, a akademikiem Służańskim. Rzecz miała się jak następuje: Kiedy poseł Pihulak, Ukrainiec, profesor szkoły realnej, na sobotniem posiedzeniu podczas debaty szkolnej przemawiał przeciw rumunizowaniu szkół, audytorjum, a zwłaszcza matrony rumuńskie, przerywały wywody mowcy okrzykami i śmiechem. Było tego p. Pihulakowi za dużo, więc zwrócony do owych kobiet rzekł: „Uspokójcie się szanowne panie! Służański, bohater afery z metropolitą już został wypuszczony i chodzi po mieście". Słowa te wywołały ogólną w sali wesołość, a Służańskiemu dały sposobność do stania się bohaterem w innej sprawie. Oto posłał on świadków, dwóch akademików i rezerwowych oficerów do p. Pihulaka. Pihulak świadkami swymi mianował dwóch posłów. We wtorek załatwiono całą tę sprawę, a mianowicie świadkowie p. Pihulaka złożyli w imieniu jego oświadczenie, iż on cofa swe słowa i że nie chciał niemi p. Służańskiego obrazić. Tak więc Służański znów wśród Rumunów wyrósł na bohatera.

Konferencja dyrektorów.

Lwów 26 kwietnia.

Wczorajsze popołudniowe posiedzenie konferencji rozpoczęło się referatem dyr. Cieglińskiego: „O maksymalnym wieku uczniów, żądających przyjęcia do klasy pierwszej szkół średnich". Wywiązała się nad tym referatem obszerna dyskusja, która jednakowo nie skrystalizowała się w pozytywne wnioski, gdyż zadaniem konferencji było przedstawienie radzie szkolnej niejako materjału *in crudo*.

W dalszym ciągu złożyli pp. Kulczyński i Danysz sprawozdanie o praktycznem kształceniu kandydatów stanu nauczycielskiego, a wreszcie zastanawiał się p. Niementowski wraz z licznymi mowcami nad kwestją czy instytucja szkolnych kas oszczędności jest pożądaną pod względem pedagogicznym i jaką należałoby nadać jej organizację. Pytanie to również nie zostało stanowczo rozstrzygnięte.

Na tem zakończyła się dwudniowa konferencja.

Likwidacja banku kredytowego.

W sprawie sfinalizowania objęcia przez krakowski bank dla handlu i przemysłu likwidacji gal. banku kredytowego, dowiaduje się *Gaz. Nar.* o następujących szczegółach:

Jak już można się było przekonać z projektu bilansu gal. banku kredytowego na r. 1898 okazywała się potrzeba co najmniej 3 miljonów zł. dla doprowadzenia do skutku likwidacji tej instytucji. W pierwszym też rzędzie, gdy aktywa gal. banku kredytowego nie są tego rodzaju, aby z nich można rychło kwotę taką wydostać, rozchodziło się o zebranie tej sumy. Obecnie jest już ona do dyspozycji, a zebrano ją w sposób następujący:

Ks. Władysław Sapieha zakupuje od „Unionbanku" za 750.000 zł. akcji banku dla handlu i przemysłu, które „Unionbank" posiada. Kwota ta wpływa na razie do kasy lwowskiej filji krakowskiego banku dla handlu i przemysłu, obejmującej likwidację gal. banku kredytowego, a dopiero po upływie lat 5 ma być zwróconą „Unionbankowi".

„Unionbank" daje 500.000 zł. gotówką, a w zamian otrzymuje od księcia Adama Sapiehy cesję na takąż sumę, zabezpieczoną na rzecz jego hipotecznie na dobrach Bilczu.

„Unionbank" otwiera filji banku dla handlu i przemysłu *bianco* kredyt do wysokości 500.000 zł.

Wreszcie 1,300.000 zł. wpłynie do kasy banku dla handlu i przemysłu z subskrypcji na nowe tegoż banku akcje. Subskrybcja ta jest już pokrytą, a między innymi subskrybowali: hr. Mierowa 400.000 zł., Jakób hr. Potocki 200.000 zł. itd.

Oprócz owych 3 miljonów gotówką, które zasilą kasę lwowskiej filji banku dla handlu i przemysłu, obejmującej ajencje gal. banku kredytowego — ks. Adam Sapieha i inni imieniem grupy wielkich akcjonarjuszów gal. banku kredytowego dają gwarancję do wysokości 2 miljonów zł. na pokrycie ewentualnych strat, jakieby przy likwidacji poniósł krakowski bank dla handlu i przemysłu.

Akcyj gal. banku kredytowego wydanych zostało w swoim czasie 5000 sztuk na sumę jednego miljona zł. W kasach gal. banku kredytowego znajduje się tych akcyj za sumę 244.000 zł., wielcy akcjonarjusze (przeważnie rodzina Sapiehów) posiadają ich za sumę około 626.000, a drobni akcjonarjusze za sumę około 130.000 zł. Akcje te znajdą pokrycie w kwocie, która po przeprowadzeniu likwidacji, tj. zrealizowaniu aktywów gal. banku kredytowego i po zapłaceniu pasywów jego pozostanie. Aby była nadzieja, iż coś pozostanie, a w szczególności miljon zł., zdaje się być rzeczą wątpliwą, skoro krakowski bank dla handlu i przemysłu obejmując przeprowadzenie likwidacji, domagał się od grupy wielkich akcjonarjuszów jeszcze gwarancji dwumiljonowej.

Drobni tedy akcjonarjusze, których akcje, jak wyżej już zaznaczyliśmy, reprezentują razem sumę około 130.000 zł., zwrócili się do grupy wielkich akcjonarjuszów, aby ci im zabezpieczyli wypłatę w swoim czasie owych akcyj na łączną kwotę 130 000 zł. Kwestja ta dotąd jest w zawieszeniu.

Układ między gal. bankiem kredytowym a krakowskim bankiem dla handlu i przemysłu, musi naturalnie uzyskać jeszcze aprobatę walnego zgromadzenia akcjonarjuszy jednej i drugiej instytucji, co w ciągu maja ma nastąpić.

* * *

Dowiadujemy się, że w piątek ma rada nadzorcza banku krakowskiego zatwierdzić likwidację galic. banku kredytowego. Filja banku krak. mieścić się będzie w dotychczasowym gmachu banku kredytowego. Prokurzystą we Lwowie zostanie p. W. Antoniewicz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Kurs rybacki w Krakowie.** Za subwencją komitetu Towarzystwa rybackiego, odbędzie się w Krakowie w dniach 15, 16, 17 i 18 maja rb. czterodniowy bezpłatny kurs rybacki dla właścicieli ziemskich, hodowców ryb, dzierżawców rewirów rybackich, oficjalistów prywatnych i nauczycieli. Z wykładami połączone będą demonstracje ryb preparatów, modeli, planów, przyrządów rybackich itp. Uczestnikom kursu będą także udzielane wskazówki urządzenia gospodarstwa rybnego w zastosowaniu do miejscowych warunków. W końcu odbędzie się wspólna wycieczka w celu zwiedzenia jednego z gospodarstw rybnych w bliższej okolicy Krakowa.

Mniej zamożni uczestnicy kursu, otrzymają na żądanie bezzwrotny zasiłek na koszta podróży do Krakowa i z powrotem, tudzież utrzymania w Krakowie przez czas trwania kursu.

Uczestnicy kursu zechcą się zgłosić listownie do podpisanego najpóźniej do dnia 5 maja z podaniem nazwiska, miejsca zamieszkania i zatrudnienia, oraz zaznaczyć wyraźnie, czy zamierzają korzystać z pieniężnego zasiłku. *Z. Fisser*, inspektor rybactwa kraj. Kraków, ul. Stachowskiego l. 88.

— **Wiedeń** 26 kwietnia. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na wiosnę od zł. 8·87 do 8·88, na maj-czerwiec od zł. 8·56 do 8·57, na jesień od zł. 8·30 do 8·31; żyto na wiosnę od zł. 7·70 do 7·71, na maj-czerwiec od zł. —·— do —·—, na jesień od zł. —·— do —·—; kukurudza na maj-czerwiec od zł. 4·71 do 4·72, na czerwiec-lipiec od zł. —·— do —·—, na lipiec-sierpień od zł. 4·84 do 4·86; owies na wiosnę od zł. 6·02 do 6·04, na maj-czerwiec od zł. 5·91 do 6·—, na jesień od zł. 5·80 do 5·82; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 12·25 do 12·35; olej rzepakowy na kwiecień-maj od zł. 30·50 do 31·50, na wrzesień-grudzień od zł. — do —. Tendencja silniejsza.

— **Budapeszt** 26 kwietnia *(Giełda zbożowa).* Pszenica na marzec od zł. —·— do —·—, na kwiecień od zł. 8·66—8·68; na maj od zł. 8·57 do 8·58, na październik od zł. 8·20 do zł. 8·21; żyto na marzec od zł. —·— do —·—, na kwiecień od zł. 6·64 do 6·65, na październik od zł. —·— do —·—; kukurudza na maj od zł. 4·42 do 4·44, na lipiec od zł. 4·56 do 4·58; owies na marzec od zł. —·— do —·—, na kwiecień od zł. 5·49 do 5·51, na październik od zł. —·— do —·—; rzepak na sierpień od zł. 12·10 do 12·20. Popyt na pszenicę mierny. Tendencja silna.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Z sejmów.

Grac 26 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu posłowie słoweńscy znowu się nie zjawili. Na wstępie posiedzenia zastępca marszałka oświadczył, że Słoweńcy zastrzegają się przeciw niesprawiedliwości, wyrządzonej im przez to, że nie przyjęto wniosku, dotyczącego założenia szkoły ludowej z językiem wykładowym słoweńskim w St. Georgen.

Lublana 26 kwietnia. Sejm wczoraj obradował nad przedłożeniem o szkołach realnych. Poseł Schaffer oświadczył, że projekt przedłożony nie jest wyrazem dążności pedagogicznych, ale politycznych i zażądał odesłania go do wydziału krajowego.

Prezydent kraju oświadczył, że dla rządu projekt ten jest niemożliwy, odstępuje bowiem od zasady, że oba języki krajowe muszą być obowiązkowe dla uczniów. Aby uwzględnić więcej język słoweński, nie potrzeba aż projektu. W razie konieczności rząd utworzy paralelki słoweńskie, ale bez tej konieczności tego nie uczyni. Ze względu na cel, jaki ma wykształcenie w szkole realnej, znajomość obu języków krajowych jest w kraińskich szkołach realnych niezbędną. W ten sposób osłabi się antagonizm narodowościowy. Ludy naszej monarchji powinny wspólnie działać, a w tym celu porozumieć się i mieć wyrozumiałość dla potrzeb kulturnych i językowych innej narodowości.

Poseł Schwegel polecał z najgłębszego przekonania to przedłożenie, poczem na wniosek Schaffera dyskusję dalszą odroczono do piątku.

Opawa 26 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu p. Hruby uzasadniał wniosek, dotyczący obesłania parlamentu przez sejmy. Wniosek ten, powiada p. Hruby, jest protestem przeciw wnioskowi p. Tuerka w sprawie używania paragrafu 14. Mowca wywodzi, że zniesienie rozporządzeń językowych nie sprowadziłoby poprawy stosunków, ani rozwikłania obecnej pogmatwanej sytuacji parlamentarnej. Jedynym na to środkiem jest zmiana składu parlamentu, przez obsyłanie rady państwa przez sejmy. Istnieje ku temu ustawowa podstawa w dyplomie październikowym i w postanowieniach regulaminów sejmowych. Postanowienia te nie zostały zniesione ustawą z 2 kwietnia 1873, lecz istnieją do dnia dzisiejszego. Wobec alternatywy, czy wysyłać posłów wybranych, czy delegacje sejmowe, mowca oświadcza się za tym drugim sposobem obesłania rady państwa, przyjmując jednak mimo to możność bezpośredniego wybierania posłów z piątej kurji. Wniosek powyższy większość a limine odrzuciła, głosując przeciw odesłaniu go do osobnej komisji. Za przekazaniem go komisji głosowali tylko posłowie słowiańscy.

Wiedeń 26 kwietnia. Sejm dolno-austrjacki przyjął wczoraj wniosek komisji regulaminowej, orzekający, że sejm ma prawo zajmować się ugodą austro-węgierską i związanemi z nią sprawami bankową i walutową, oraz stawiać w tej mierze odpowiednie wnioski. Dalej przyjęto rezolucję, wzywającą rząd do zawarcia ugody korzystnej dla Przedlitawji, a w końcu na dodatkowy wniosek Luegera wyrażono przekonanie, że wniesione przez rząd projekty ugodowe należy bezwarunkowo odrzucić.

Praga 26 kwietnia. *Narodni Listy* donoszą, że ustawa o języku urzędowym władz autonomicznych, przyjęta wczoraj w 3 czytaniu przez sejm czeski, będzie przedłożoną najwyższej sankcji. Możliwem jest jednak, że nastąpi co do tego postanowienia zmiana. Nie ulega również wątpliwości, że rząd zdecydowanym jest oktrojować ze swej strony ustawę językową.

Sprawy węgierskie.

Budapeszt 26 kwietnia. Stronnictwo liberalne na wczorajszej konferencji zgodziło się na projekt o sposobie rozpatrywania i sądzenia spraw wyborczych.

Budapeszt 26 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego prezydent min. Koloman Szell odpowiadał na interpelację posła Majora w sprawie chińskiej. Major mianowicie zapytywał rząd, czy wiadome mu jest, że Austro-Węgry zamierzają wydzierżawić jeden z portów chińskich? Owóż Szell odpowiedział na to, że minister spraw zagr. się tą sprawą nie zajmował i że podobna dzierżawa nie istnieje w planie. Dalej powiedział prezydent węg. ministrów, że musi wiele z motywów interpelanta uznać za słuszne. W czasie, kiedy wszystkie państwa starają się o nawiązanie stosunków zamorskich i Austro-Węgry powinny się postarać o utrwalenie dotychczasowych rynków zbytu i o zyskanie nowych. Niestety okazuje się, że na Węgrzech i w silniej przemysłowo rozwiniętej Austrji mało jest zmysłu w tym kierunku i chęci rozszerzenia swej działalności. Państwo w tym kierunku nic zrobić nie może, jak tylko dać impuls i zapewnić poparcie. Jeśliby handel chciał podjąć odpowiednią inicjatywę i nawiązać zamorskie stosunki to w takim razie rząd węgierski w porozumieniu z ministerstwem spraw zagranicznych zapewni mu poparcie, pomoc i ochronę. Do wykonywania jednak tej ochrony potrzeba odpowiedniego rozwoju floty austro-węgierskiej. Niestety dotychczas ten rozwój ze względów finansowych pozostawiał wiele do życzenia. Minister w końcu prosił o przyjęcie tej jego odpowiedzi do wiadomości.

Stosunki anglo-rosyjskie.

Londyn 26 kwietnia. *Times* ogłasza tajne sprawozdanie rosyjskiego ministra skarbu, Wittego, przedłożone komisji ministerjalnej w sprawie rosyjsko-angielskich stosunków handlowych. Sprawozdanie to powiada, że Anglja jest jedynym targiem, na którym Rosja może osiągnąć zbyt swych płodów rolniczych i przez to podnieść w wysokim stopniu rolnictwo krajowe. Powtóre jest Anglja bardzo dobrym targiem dla rosyjskich pożyczek. Czasowo była Rosja zmuszoną udawać się w tym względzie do Niemiec, a następnie pod naciskiem stosunków politycznych i do Francji.

Co się zaś tyczy Francji, powiada minister, Francja nie chce lokować swoich kapitałów w papierach rosyjskich, przeciwnie zamyka bramy swego targu przed Rosją za pomocą rozmaitych ceł ochronnych, a natomiast stara się eksportować swoje wyroby do Rosji.

Z tego powodu radzi minister zwrócić szczególną uwagę na targ angielski.

Z rady miejskiej.

Wiedeń 26 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu rady gminnej radny Förster wniósł, aby rada wniosła do rządu petycję o zarządzenie koniecznych czynności, celem zwołania natychmiastowego parlamentu. Wniosek ten przekazano wydziałowi miejskiemu.

Z parlamentu niemieckiego

Berlin 26 kwietnia. Parlament obradował nad wnioskiem antisemitów o wydanie ustawy, że przy rytualnem biciu zwierząt, przed spuszczeniem krwi należy zastosować środki odurzające. Mowcy przeciwni wnioskowi przedstawiali, że nie jest to rzeczą udowodnioną, jakoby rytualne bicie zwierząt było ich dręczeniem. Zakaz podobny naruszyłby prawa obrządku żydowskiego. Za wnioskiem, prócz antisemitów, oświadczyła się tylko znaczna część konserwatystów.

Konferencja pokojowa.

Wiedeń 26 kwietnia. Według informacji *Polit. Corr.* otwarcie kongresu międzynarodowego dla rozbrojenia w Hadze nastąpi 19 maja.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 26 kwietnia. Trybunał kasacyjny przesłuchiwał wczoraj jenerała Gonse'a, i postanowił przesłuchać pułkownika Paty de Clama.

Paryż 26 kwietnia. Trybunał kasacyjny odbył wczoraj znowu posiedzenie w sprawie Dreyfusa i przesłuchiwał ponownie sędziego Bertulusa i jenerała Rogeta.

Avignon 26 kwietnia. Redaktor paryskiego *Tempsu*, Pressensé, który miał tu wczoraj wykład przychylny Dreyfusowi, został dziś, gdy jechał na dworzec, w dorożce napadnięty i obity. Pressensé wrócił do miasta i zawiadomił o tem policję. Podczas tego odbyły się także demonstracje przed domem policji.

Bastówki.

Budziejowice 26 kwietnia. Wczoraj przyszło tu popołudniu do poważnych zaburzeń z strejkującymi robotnikami budowlanymi, których policja musiała zaatakować na bagnety, przyczem wielu raniono. Wieczorem odbyły się zbiegowiska na rynku, przyczem wyszydzano policję. Plac oczyszczono przy pomocy żandarmerji i obsadzono pół batalionem wojska.

Leodjum 26 kwietnia. Liczba strejkujących w tutejszym rewirze zmniejszyła się o tysiąc.

Bruksela 26 kwietnia. Liczba robotników strejkujących w Mons, wynosi 12.600. W Charleroi strejkuje ogółem robotników 21·500.

Wiedeń 26 kwietnia. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski przedłużył pobyt swój w Budapeszcie do dziś.

Neue fr. Presse występuje przeciw sensacyjnym komentarzom, jakie prasa węgierska wiąże z obecnym pobytem hr. Gołuchowskiego w stolicy Węgier.

Dziennik ten stwierdza, że minister spraw zagranicznych już od pięciu miesięcy nie był w Budapeszcie, w tym czasie zaś nastąpiła na Węgrzech zmiana rządu, którą wielu uważa nawet za zmianę systemu i nagromadził się szereg spraw ważnych, głównie natury ekonomicznej, które najlepiej ustnie mogą być omówione. Hr. Gołuchowski uznał także potrzebę osobistego zetknięcia się z osobistościami, zasiadającemi w nowym rządzie węgierskim.

Paryż 26 kwietnia. Sąd poprawczy skazał prezydenta ligi antisemickiej, Cuerina, na grzywnę 15 franków.

Bombaj 26 kwietnia. Z Teheranu donoszą, że Rosja uzyskała prawo zajęcia perskiego portu Benderabbas.

Wiedeń 26 kwietnia. Minister oświaty zakupił kilka obrazów na wystawie secesji, między niemi obraz Jana Stanisławskiego, „Wieczorem" i przeznaczył go dla muzeum narodowego w Krakowie.

Praga 26 kwietnia. W Polnej aresztowano robotnika kuśnierskiego, Karola Jandę, pod silnem podejrzeniem, że zamordował córkę komornicy Hruzy.

Filadelfja 26 kwietnia. Eksplozja zniszczyła zupełnie chemiczną pracownię, w której pracowało 400 robotników. Ciężko rannych jest 20, śmiertelnie 1, zabitych 2, a 2 nie można się było do tej pory doszukać.

Wiedeń 26 kwietnia. Hr. Karol Hohenwart, długoletni poseł do rady państwa, były prezydent ministrów, kierownik klubu jego imieniem nazwanego, a mającego kierunek konserwatywno-katolicki, ostatnio zaś członek izby panów i prezydent najwyższej izby obrachunkowej, zmarł tu dzisiaj.

(Ś. p. Karol hr. Hohenwart zu Gerlachstein, Rabenberg und Raupach urodził się 12 lutego 1824 r. w Wiedniu, kształcił się w wiedeńskiem Theresianum, poczem wstąpił do służby rządowej. Z kierownika komitatu w Rjece, szybko, bo już w r. 1860, awansował na naczelnika rządu krajowego w Lublanie. Pod Belcredim w r. 1866 objął prezydenturę kraju w Karyntji, w dwa lata później powołał go Giskra na namiestnika Austrji górnej. W dniu 7 lutego 1871 stanął Hohenwart na czele gabinetu, który jednak po dziewięciu niespełna miesiącach, gdy pojawiły się ułożone przez Hohenwarta czeskie artykuły fundamentalne i gdy rozbiła się ugoda czeska, musiał dymisjonować. W radzie państwa zasiadał od r. 1873.

Od roku 1855 piastował przy tem urząd prezydenta najwyższej Izby obrachunkowej w Wiedniu. Wpływ jego zwłaszcza za Taaffego był w parlamencie niepospolity. Hohenwart był zwolennikiem ustroju federalistycznego i wrogiem dualizmu. W roku 1876 żądał odpowiedzialności rządów krajowych wobec Sejmów. Przez długie lata był rzeczywistym przywódcą konserwatywnych Niemców w radzie państwa i szedł zawsze ręka w rękę z stronnictwami autonomicznemi. W roku 1897 został dożywotnim członkiem izby panów i z tą chwilą usunął się z widowni jako przywódca wielkiego stronnictwa).

Budapeszt 26 kwietnia. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski wyjechał stąd z powrotem do Wiednia.

Berlin 26 kwietnia. Parlament przyjął w 3 czytaniu ustawę, regulującą granicę prusko-austrjacką wzdłuż rzeki Przemszy.

Ateny 26 kwietnia. Z Kanei otrzymano tu wiadomość, że w tych dniach już ogłoszoną zostanie nowa konstytucja kreteńska.

Budapeszt 26 kwietnia. W miejscowości Gutta, w komitacie Komarna, wybuchł onegdaj pożar, który 300 domów obrócił w perzynę. Z pod gruzów wydobyto dotychczas trupy 4 dzieci i 6 kobiet; obawiają się, że pod gruzami leży jeszcze wiele ofiar pożaru.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 26 kwietnia.

(fr.) Nowe armaty stanowiły dziś przedmiot ożywionych rozmów na giełdzie. Artylerja austrjacka wedle kursujących pogłosek zaopatrzona ma być w nowe działa, a dostawa ich powierzoną ma być hucie „Poldi" w Czechach, gdyż tylko ta jedna firma tudzież pilzneńska firma Skody zajmowała się dotychczas fabrykacją dział dla marynarki austrjackiej. W oka mgnieniu podniósł się kurs akcji „Poldi" o przeszło dwadzieścia reńskich, a jakkolwiek w dalszym ciągu obrotów nastała reakcja, mimo to ostatecznie notowania wykazują w tych akcjach zwyżkę 11 zł. (318). Oprócz tych akcyj uzyskały dziś znaczniejszą zwyżkę jeszcze tylko akcje schodnickie, akcje tramwajowe, lombardy i akcje kolei północnej. Te ostatnie podniosły się o $2^1/_2$ % na 3380, a powodem tej zwyżki jest korzystny bilans. Bardzo dotkliwej zniżce uległy dziś wszystkie kategorje rent, które sprzedawał arbitraż na rachunek Berlina. Wspólna renta spadła o 25 do 45 ct., węgierska o 20 do 30 ct., austrjacka koronowa o 15 ct. Tegoroczna dywidenda od akcji kolei czerniowieckiej wyniesie 13 zł. 50 ct., będzie zatem o 50 ct. wyższa od zeszłorocznej.

Wiedeń 26 kwietnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 357·87, Akcje węg. Zakł. kred. 384·50, Akcje Anglobanku 152·—, Akcje Unionbanku 306·—, Akcje Laenderbanku 237·50, Akcje Bankvereinu 267·—, Akcje Bodencredit 471·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 363·$^1/_2$, Akcje kolei południowej 57·75, Akcje tramwajowe 512·—, Akcje kol. Elbethal 264·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje alpiny 248·30, Akcje Rima Muranji 316·50, Akcje praskiego Tow. żel. 1290·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 133·—, Oblig. węg. indem. 95·30, Renta majowa 100·30, Austr. renta koronowa 100·50, Węg. renta koronowa 97·25, 5% l. listy Tow. kred. ziem. 95·90, 4% listy Banku kraj. 98·—, $4^1/_2$% listy Banku kraj. 100·50, 4% listy Banku hipot. 96·75, $4^1/_2$% listy Banku hipot. 100·25, 5% listy Banku hipot. 110·—, 4% Gal. oblig. propinac. 98·—, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 97·—, 4% Pożyczki m. Lwowa 94·30. Losy tureckie 63·60, Marki 58·95, Ruble 127·$^3/_4$.

Rozmaitości.

Z armji. Podpułkownik 19 p. obrony krajowej we Lwowie p. Ludwik Rzepiński przeszedł na emeryturę.

Wilno według dat podanych przez urzędowe wydawnictwo: „Pamiatnaja knižka wilenskoj gub." liczy 151 482 mieszkańców, a z tego tylko 24.835 Rosjan. Resztę stanowią Polacy.

Warszawa według urzędowych obliczeń liczyła w dniu 1 stycznia b. r. 645.848 mieszkańców.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 26 kwietnia 1899 r.

HOTEL EUROPEJSKI. E. Torosiewicz z Brodek. J. Pontschert z Tarnopola. F. Fänner z Wiednia. W. Pressing z Wadowic. A. Löw z Wiednia. J. Blaszke z Delatyna. M. Rakowska z Królestwa. J. Chorośnicki z Chorośnicy. J. Hinschütz z Wrocławia. Dr. Niementowski ze Zbaraża. A. Prock z Lincu. W. Schnell z Firlejówki. Pułkownik Nachodzky z Mostów. J. Feltsch z Stanisławowie. Raicherd de Reichardsberg z Krzeszowic.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(18)

M. DU CAMPFRANC.

POD OBCEM NAZWISKIEM.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

IV.

Tygodnie upływały, a sympatja margrabiego dla wnuczki archeologa zamieniła się w głębokie uczucie. Iwon dał się porwać prądowi wrażeń i żył cały obecną chwilą, nie myśląc o tem, co go czeka w przyszłości. Zachwycony pięknością Heleny, rozumem jej, szczerością i i niepospolitym talentem, bywał coraz częstszym gościem w domu jej dziadka i uczęszczał do wszystkich miejsc, gdzie spodziewał się ją spotkać. Stopniowo zjednywał sobie całe jej zaufanie; wnikał w szczegóły codziennego jej życia, rozpytywał o jej zajęcia i pracę, o sztukę, którą umiłowała z całej swej artystycznej duszy; sam zaś prawie nigdy nie wspominał o sobie i o swojej przeszłości, czem zjednał sobie wysokie uznanie starych ciotek, które widziały w tej wstrzemięźliwości nowy dowód taktu jego i dobrego wychowania.

— Wszystko przemawia za nim — szeptała poufnie na ucho siostrze panna Alicja. — Jest piękny, bogaty, wysoko urodzony, a taki przytem skromny, że nigdy nie wspomina o wielkości swoich przodków.

I obie z wzrastającą sympatją spoglądały na tego magnata, który odznaczał się taką wytwornością, a siostrzenicę ich otaczał względami, jakby jaką królewnę.

Iwon z całej duszy pragnął pozyskać wzajemność Heleny, a zarazem obawiał się tej chwili, gdy serce jej zbudzi się w dziewiczej piersi i przemówi za nim. Za każdą bytnością w willi muz, przyrzekał sobie, że gości w niej po raz ostatni, a co niedzieli, dnia, w którym panny de Decauville przyjmowały u siebie dobrze wychowaną młodzież ateńską, lubiącą zabawiać się rozmową w altanie róż, a wieczorem potańczyć przy fortepianie w wielkiej sali, Villepreux pojawiał się zawsze jeden z pierwszych i za każdym razem odchodził więcej rozkochanym. Odwiedziny jego stawały się coraz częstszemi i przybrały charakter poufały; pod wpływem Heleny Iwon stawał się lepszym, szlachetniejszym, mniej zarozumiałym. To też wolał on przebywać w willi muz, niż w najwytworniejszych salonach Aten, gdzie otoczony był pochlebcami, a nie miał ani jednego przyjaciela; ubiegano się o niego, bo obecnością swoją uświetniał towarzyskie zebrania, ale gdy się oddalił, nikt za nim nie tęsknił. Imię jego powtarzano z ust do ust z zazdrością, lecz ci, którzy się starali zjednać sobie jego względy, czynili to jedynie w widokach osobistej korzyści; on wiedział o tem. To też gdy przeminął pierwsze upojenie dumy, uczuł odrazę do tych wszystkich wyzyskujących go pasożytów. Oswoił się prędko ze zbytkiem i przestał się nim rozkoszować; nigdzie nie było mu tak wygodnie, jak na kamiennej ławce w cieniu rozłożystej morwy, gdzie siadywał obok tej, którą kochał w skrytości serca.

Doznawszy jednak tak gościnnego przyjęcia w wielkim świecie Aten, nie mógł zaniedbywać innych swoich stosunków; to też co tydzień zgromadzał u siebie złotą młodzież stolicy, podejmując ją wykwintną wieczerzą, sorbetami i grą w karty. Zebrania te bywały bardzo wesołe, lecz pewnego razu, gdy po odejściu gości Iwon pozostał sam jeden w swoim salonie, wpośród dopalających się świeczników na zielonych stolikach kart i gęstych kłębów dymu, nagle ogarnęły go smutne myśli. Ten gwar rozstroił go; wesołość jego była sztuczną i głowa, pod nadmiarem przykrych myśli, ciężyła mu okropnie. Poncz dymiący w srebrnych wazach, podnieta wysokiej gry i wschodni zbytek otaczający go zewsząd, nie wystarczały mu już do szczęścia; serce dopominało się o wzgardzone prawa swoje... Nudził się i tęsknił.

Ściągnięte rysy margrabiego przybierały pogodniejszy wyraz, w miarę jak myśl małżeństwa zaczęła mu świtać w głowie. Pocichu, z czułością powtarzał imię Heleny, pieszcząc się jego brzmieniem; naraz zerwał się z miejsca, zagryzł do krwi usta i szorstko zawołał: — Nie, to być nie może!

Gorączkowym krokiem począł przebiegać wzdłuż i wszerz salon. Przez otwarte okno, świeżość powietrza, zmięszana z wonią jaśminów oplatujących kolumny portyku, napływała do pokoju.

— To niemożebne! — powtarzał, bijąc się z myślami. — Dać jej nazwisko i mienie, które posiadłem podstępem, uczynić ją wspólniczką mego czynu... nie! o tem nie mogę nawet myśleć!

Upadł zgnębiony na kanapę i twarz ukrył w dłoniach. Kara zaczynała się dla niego, a dosięgała go w samo serce, gdyż czuł, iż kochał Helenę nad życie. Ale oszukiwać ją, kłamać przed nią, na to, mimo zuchwalstwa swego, nie zdobyłby się nigdy. Świat cały gotów był oszukiwać bez skrupułu, bo go nie obchodziło zdanie tłumu pochlebców, pyszałków i samolubów; gardził nimi wszystkimi i patrzył z szyderstwem, jak mu się kłaniali aż do ziemi — jemu... chłopskiemu synowi. Ale ona?.. tak szczera, niewinna, jak kryształ przezrzysta; kłamać przed nią, gdy w prostocie swej dziecięcej nie podejrzywała istnienia zdrady... Trzeba na to być nędznikiem!... Wydawałoby mu się świętokradztwem, oddać jej w ofierze skażone serce swoje... nie był jeszcze tak nikczemnym... A gdyby też podstęp jego wyszedł na jaw?... Wtedy zniósłby wstyd wobec świata całego, zniósłby napiętnowanie znamieniem hańby, ale nigdy nie zniósłby jej wzgardy.

Noc coraz gęstszymi mrokami spowijała świat senny, a głowa Iwona coraz niżej opadała na piersi; dłonie jego rozpalone były jakby gorączką.

— Ja... ja miałbym zostać jej mężem — mówił do siebie głosem zmienionym, a wielkie, przeciwległe weneckie lustro, oświetlone księżycem, przesłało mu odbicie własnej twarzy, bladej jak upior.

— Ja... miałbym zostać jej mężem — powtórzył i kurczowo zacisnął dłonie. Walka, jaką staczał z sobą w tej chwili, najcięższą była z wszystkich, jakie przebył w życiu.

Namiętność kołatała do wzburzonej jego duszy, a nieubłagane sumienie powtarzało:

— Nie godzi się zdradzać zaufania tego niewinnego dziecka! Nie godzi się losu jej z twoim wiązać!

Jak on ją kochał! jaką miłością i dostatkiem otoczyłby jej życie! A jeśli też nigdy nie dowie się, że mąż jej był rabusiem i fałszerzem... wtedy przejdzie przez życie, u jego boku, szczęśliwa i ufająca... bo żaden cień podejrzenia nie zaćmi pogody jej duszy...

— Toby było nikczemnie!... nikczemnie! — wołało sumienie.

Rysy Iwona skurczyły się wyrazem niewysłowionego bolu; powziął energiczne postanowienie wyjechać, uciec na zawsze z tych miejsc, schronić się gdzieś na krańce świata przed tą, którą ukochał ze wszystkich sił serca swego. Tak... wyjedzie!... Wyrzecze się na zawsze słodyczy chwil tak rozkosznie spędzonych razem, w cieniu starych morw, u podnóża marmurowych bogiń... Serce pęknie mu może z żalu i tęsknoty za nią... ale nie zawaha się!... Będzie błądzić po swiecie, od brzegu do brzegu, bez celu... bez nadziei... uciekając przed pokusą... uciekając przed szczęściem...

Ale nazajutrz zobaczył Helenę i wszystkie jego postanowienia rozwiały się w jednej chwili. Zabrakło mu siły rozstać się z nią... Nie poślubi jej, ale choć od czasu do czasu będzie ją widywał i poił się jej urokiem... Stopniowo jednak odwiedziny jego stawały się częstszemi i powoli Helena nawykła widzieć go ciągle u swego boku. Wyglądała go też codziennie o zwykłej porze; zdala rozpoznawała odgłos jego kroków, a gdy wchodził do salonu, uczucie nieopisanej błogości napełniało jej duszę. Nigdy w życiu nie doświadczała jeszcze podobnego wrażenia: przypisywała to piękności pogodnego nieba, woni wiosennych kwiatów; zwodziła sama siebie, bo wiedziała, że jeżeli dni jej były tak słoneczne, duch tak rozpromieniony, to dlatego, że nowe, potężne uczucie wstąpiło do jej dziewiczego serca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. października 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego)

Do Lwowa przychodzą:

- **Z KRAKOWA** na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.
- **Z PODWOŁOCZYSK** na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popołudniu, posp. 9·39 wieczorem.
- **Z PODWOŁOCZYSK** na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.
- **Z CZERNIOWIEC** osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.
- **ZE STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA** osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.
- **ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ** osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu.
- **Z TARNOPOLA i BRODÓW** na Podzamcze osob. 7·50 rano; na dworzec główny osob. 8·15 rano.
- **Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA** osob. 10·45 przedpołudn.
- **Z JANOWA** osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe.

Ze Lwowa odchodzą:

- **DO KRAKOWA** osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.
- **DO PODWOŁOCZYSK** z dworca głównego posp. 6·— rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·— w nocy.
- **DO PODWOŁOCZYSK** z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 w nocy.
- **DO CZERNIOWIEC** posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·10 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wieczorem.
- **DO STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA** osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·— popołudniu, osob. 7·— wieczorem.
- **DO SOKALA i RAWY RUSKIEJ** osob. 9·55 przedpołudniem, osob. 7·10 wieczorem.
- **DO TARNOPOLA** z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem: z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.
- **DO JAROSŁAWIA i SAMBORA** przez Przemyśl osob. 4·55 popołudniu.
- **DO JANOWA** osob. 8·45 rano, osob. 7·44 wieczorem.

Uwaga: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.

Biuro informacyjne c. k. kolei państwowej przy ul. 3go maja w hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.